Nr 29. Kraków, dnia 20 lipca 1919 r. ROK VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **5 koron** za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	**Wychodzi co niedzielę.**	Cena numeru: **60 h.**

Ziemia dla ludu.

Maksimum posiadania ziemi wynosi 60 do 180 hektarów.

Nowy okres w dziejach Polski.

Sejm Ustawodawczy dokonał rzeczy olbrzymiej. W ubiegły czwartek dnia 10 lipca **Sejm uchwalił** ostatni punkt sporny w **zasadach reformy** rolnej, mianowicie ustęp, dotyczący **maksimum posiadania ziemi**, a tem samem zakończył obrady nad tą niesłychanej doniosłości sprawą. Rząd został wezwany, aby w przeciągu miesiąca na podstawie uchwalonych przez Sejm zasad opracował szczegółowo ustawę o przeprowadzeniu reformy rolnej, tak, że jest uzasadniona nadzieja, iż jeszcze w tym roku w jesieni w pewnych punktach państwa reformę rolną zacznie się wprowadzać w życie, to znaczy zacznie się przydzielać bezrolnym i małorolnym ziemię.

Przeprowadzenie reformy rolnej w Polsce ma znaczenie poprostu epokowe. Trzeba sobie uprzytomnić, co to za olbrzymi przewrót, co to za ogromna rzecz taka zmiana stosunków, jaka musi w Polsce nastąpić i nastąpi, gdy reforma rolna za kilka lub kilkanaście lat w całości zostanie przeprowadzona. Znikną wielkie obszary, z których zysk ciągnął jeden człowiek lub jedna tylko rodzina. Cała Polska pokryje się siecią nowych porządnych, wzorowych gospodarstw chłopskich. Znikną tysiączne rzesze tych, którzy dotąd musieli pracować na innych, bo teraz pracować będą na samych siebie, na własnych gospodarstwach. Znikną ci biedacy, którzy dotychczas wiedli nędzny żywot na dwu lub trzech morgach ziemi, z których dochód nie wystarczał na pokrycie najniezbędniejszych nawet potrzeb. Powstaną gospodarstwa duże, 25-cio i więcejmorgowe, a tysiączne rzesze tych, którzy dziś byli zależni od woli wielkiego obszarnika, staną się obywatelami, staną się tą warstwą, na której jak na niewzruszonej podstawie oprze państwo polskie swój byt.

W zaraniu nowego państwowego życia dokonuje się w Polsce ta ogromna reforma. I gdy się zważy, że dotychczas rządzili Polską ci, którzy posiadali wielkie obszary ziemi, gdy się zważy, że to władztwo nad ludem miało swoje źródło tylko w bogactwie nielicznej, ale uprzywilejowanej warstwy ludności, gdy się zważy, że dziś ta warstwa musi oddać dobra na rzecz ogółu (oczywiście za odszkodowaniem, które państwo zapłaci), gdy sobie wyobrazimy, że na miejsce tej nielicznej warstwy, schodzącej niejako ze świata, wchodzi warstwa chłopska w zupełnie nowych warunkach bytowania, to

musimy sobie powiedzieć, że **w dniu, w którym Sejm uchwalił reformę rolną, odwróciła się karta historyi.** Stara Polska, szlachecka i obszarnicza, skończyła się; zaczyna się Poska nowa, ludowa, ta o której marzyliśmy, za którą tęskniliśmy, o którą bili się żołnierze polscy, o którą walczymy i dzisiaj, broniąc naszych granic.

Wielka uchwała, dotycząca reformy rolnej, przeszła wśród wielkiej powagi całego Sejmu. Los zrządził, że uchwała ostateczna powzięta została w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Podniósł to marszałek Sejmu, Trąmpczyński, w podniosłych słowach dając wyraz radości, iż ta wiekopomna uchwała, kładąca nowe fundamenty pod rozwój państwa, stała się już faktem. Rzeczą jest ludu polskiego, uszanować wielki czyn Sejmu i czuwać nad tem, by przeprowadzenie reformy rolnej w praktyce nie napotkało na przeszkody, na przedwczesną chciwość, by nie dopuszczano się niczego, coby wielkość samej uchwały sejmowej w jakibądź sposób mogło obniżyć i blask jej przyćmić.

Musimy pamiętać o tem, że **jedynie uprawnionem do rozdzielania ziemi pomiędzy ludność wiejską jest tylko i wyłącznie państwo polskie, że nikomu nie wolno samowolnie obejmować żadnych gruntów w posiadanie,** że ci, coby się targnęli zawczasu na cudzą własność, nietylko zagrabionej ziemi nie zatrzymają, ale stracą ziemię, którą mają. Jesteśmy państwem praworządnem i reformę rolną musimy przeprowadzić tak, jak się ją w państwie zorganizowanem i silnem przeprowadzić powinno.

Nie trzeba się łudzić. Należy sobie jasno uprzytomnić, że reformy rolnej nie da się przeprowadzić w ciągu roku, ani dwóch lat. Nie mamy na to ani odpowiedniej ilości urzędników, ani odpowiedniej ilości geometrów, nie jesteśmy też w możności pobudować w ciągu tak krótkiego czasu budynków gospodarczych i mieszkalnych, bez których niepodobna przecież tworzyć nowych gospodarstw. To trzeba zrozumieć i zrozumieć również, że parcelacya dóbr nie może być bezplanowa i dzika, że musi być ona prowadzona w porządku, musi być połączona z melioracyą i z komasacyą, że niedopuszczalną jest rzeczą, by, jeśli gdzieś znajduje się większy obszar dworski, rzucili się na niego tylko sąsiedzi, mający nawet już porządne gospodarstwa. Parcelacya odbywać się będzie wedle planu, który na każdy rok opracowywać będzie szczegółowo główny Urząd ziemski, instytucya, która niezadługo zostanie powołana do życia, a na której czele stanie dotychczasowy dyrektor kas Reiffeisena, dr Franciszek Stefczyk.

Przed pięciu laty nikt jeszcze nie przypuszczał, że reforma rolna będzie wogóle możliwa. Jeśli się więc znosiło stosunki bardzo ciężkie bez nadziei, że one się zmienią szybko na lepsze, i znosiło się je ze spokojem, to z jakimże spokojem należy zaczekać jeszcze czas jakiś teraz, kiedy reforma rolna jest ustawą, kiedy Sejm czuwa nad tem, by została przeprowadzoną, kiedy ordynacya wyborcza zapewnia ludowi zawsze olbrzymią większość w Sejmie, a więc daje gwarancyę, że lud przecież będzie pilnował przeprowadzenia reformy aż do skutku. Nic trzeba się więc niecierpliwić, nie trzeba dawać ucha złym podszeptom i agitacyi, rozsiewanej przez żywioły, któreby Polskę chciały z okazyi reformy rolnej pchnąć w odmęt anarchii, bo widzicie sami, że dzięki zabiegom posłów ludowych Piastowców, dzięki zrozumieniu wielkiej sprawy przez większość Sejmu reforma rolna jest tak pewną, jak pewnem jest to, że żyjemy.

Warczącym psom w odpowiedzi.

Od dłuższego czasu pisma rozmaite, stojące na usługach albo obszarników, albo mącicieli i wichrzycieli, albo też będące w rękach zwolenników bolszewizmu, rzucają się na posłów ludowych Piastowców, a przedewszystkiem na prezesa naszego Klubu poselskiego, posła Witosa, rozsiewając o Klubie i o jego prezesie rozmaite potworne wieści. Pisma narodowo-demokratyczne i pisma obszarnicze rzucają się na nas, że przez reformę rolną walimy uświęcony porządek świata, zarzucają nam egoizm, niedbałość o inne warstwy ludności i t. d. Pisma klerykalne w rodzaju „Ludu Katolickiego" judzą swoje owieczki przeciwko Piastowcom, odsądzając prezesa Klubu od czci i wiary dlatego, żeśmy uczciwie i otwarcie wystąpili za odebraniem dóbr ziemskich księżom i klasztorom. Organ Stapińskiego, trącący mocno bolszewizmem, zawierający od pierwszej do ostatniej strony z palca wyssane brednie i kłamstwa (jak n. p. osławione kłamstwo o chłoście cielesnej, za którą rzekomo mieli Piastowcy głosować, choć tej sprawy nigdy w Sejmie nie było), organ więc Stapińskiego, „Przyjaciel Ludu", w bezprzykładny sposób kłamiąc, pisze, że się prezes Witos zaprzedał, że Piastowcy utrącali reformę rolną i t. d. i t. d. Prasa brukowa, stojąca na usługach wielkich posiadaczy, posunęła się nawet do tego, że w chwili, gdy się reforma rolna decydowała w Sejmie, rozpuściła kłamstwa na temat rzekomej wyprawy córki prezesa Witosa, która, nawiasem mówiąc, zamąż na razie wcale nie wychodzi i o żadnej wyprawie, jak dotąd, nie myśli. Wprost pojąć nie można, jak pisma, skądinąd poważne, mogły w ten sposób rzucić się na przywódcę potężnego stronnictwa, na prezesa silnego Klubu poselskiego, boć przecież tego rodzaju walka jest wprost nikczemna.

Nie mamy poprostu miejsca na to, by prostować jedne za drugiemi brednie, kłamstwa i oszczerstwa „Przyjaciela Ludu", „Ludu Katolickiego". „Wieńca i pszczółki", „Zorzy", „Gazety Warszawskiej", „Dziennika Powszechnego" w Warszawie i innych pism, które nieustannie obsypują nasze stronnictwo i naszych posłów bezpodstawnymi, kłamliwymi nawskróś zarzutami. Wiemy natomiast, dlaczego to robią i co jest powodem tej oszczerczej kampani, w której p. Stapiński podał znowu rękę konserwatystom, a konserwatyści swojskim naszym bolszewikom.

Źródło tkwi w tem, że Klub Posłów P. S. L. Piastowców pierwszy podniósł sprawę reformy rolnej jeszcze w roku 1917, że Klub posłów Piastowców, **jedyny z pośród klubów sejmowych wystąpił** w Sejmie odrazu po zebraniu się konstytuanty **ze szczegółowo opracowanym projektem reformy rolnej,** że w komisyi rolnej Piastowcy przeforsowali uchwały, które były tylko urzeczywistnieniem ich projektu reformy rolnej, że w pełnym Sejmie Piastowcy stanowiskiem swojem niezłomnem **wywalczyli przejście reformy rolnej takiej, jakiej się lud domagał.** O tem wie lud polski. Lud wie, że **reforma rolna jest w całości jedyną i wyłączną zasługą Klubu posłów Piastowców,** że w tej

sprawie żadne inne stronnictwo włościańskie nie zrobiło prawie nic, że skoro reforma rolna przychodzi do skutku, skoro lud wiejski otrzyma ziemię, to będzie wiedział, że zawdzięcza to tylko i wyłącznie posłom Piastowcom. P. Stapiński w sprawie reformy rolnej nie robił nic, a w ostatniej chwili namyślał się bardzo, czy wogóle głosować za naszym projektem, czy nie. Narodowi demokraci wogóle występowali przeciwko reformie rolnej. Socyaliści dążyli, w myśl swojego programu, do upaństwowienia ziemi, **tylko i jedynie posłowie Piastowcy pracowali nad tem, by lud ziemię dostał i tę ziemię dla ludu wywalczyli.**

Wszyscy wrogowie ludu boją się tej świadomości w masach, że reforma rolna jest dziełem Piastowców i dlatego przeciw nam tak ostro występują. My mamy to zadośćuczynienie, że jakeśmy ludowi przyrzekli reformę rolną, takeśmy tę reformę przeprowadzili. Mamy to przeświadczenie, że chłop, który dostanie ziemię, będzie zawsze wierzył tym, co mu tę ziemię dali, a nie tym, którzy jego obrońcom w uzyskaniu tej ziemi dla ludu przeszkadzali.

Obrady Sejmu.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, posiedzenie z dnia 8 lipca nie przyniosło ostatecznego rezultatu w sprawie reformy rolnej. Uchwalony został cały projekt, przedłożony przez komisyę rolną, z małemi poprawkami, nie doszło jednak do uchwalenia maksimum posiadania ziemi. Prawica uparła się przy wniosku ks. Sędzimira, by maksimum posiadania wynosiło od 200 do 600, względnie do 1.000 morgów, sprzeciwiała się zaś kategorycznie wnioskowi Staszyńskiego, zbliżonemu do propozycyi komisyi. Odesłano więc ten artykuł jeszcze raz do komisyi rolnej, która obradowała przez całą środę. Zdawało się, że może przyjść do porozumienia, jednak oczekiwania nie sprawdziły się.

Obrady komisyi rolnej były bardzo ożywione. Prawica postarała się o to, że zmieniono członków komisyi rolnej, że posłano do niej samych dygnitarzy z partyj prawicowych, a partyom lewicowym osłabiono siły w ten sposób, że na podstawie nowego klucza ujęto jednego członka Klubowi Piastowców i jednego klubowi „Wyzwolenia" (Thugutowców). Rezultat był taki, że dawna większość komisyi zmieniła się na mniejszość. Większość uchwaliła nowy wniosek posła ks. Adamskiego, ustanawiający potrójne maksimum posiadania: dla okręgów podmiejskich, przemysłowych i najwięcej zaludnionych 60 do 100 hektarów; dla okręgów zaludnionych gęsto ludnością włościańską od 100 do 180 hektarów; dla innych okręgów od 180 do 300 hektarów, która to cyfra w częściach byłego zaboru pruskiego, oraz na kresach wschodnich, o ile i jak długo wymagałby tego interes państwa, może być podwyższona do 400 hektarów. We wniosku tym zastrzeżono, że majątki źle gospodarowane mogą być w całości wykupione przez państwo. Wniosek mniejszości komisyi, zredagowany przez posła Jana Dąbskiego, brzmiał:

Maksimum posiadania ziemi.

„Ustawa zabezpieczy właścicielowi dóbr ziemskich prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowanego folwarku, na którym on lub jego rodzina gospodarstwo prowadzi, przyczem rodzina, nie podzielona przed dniem 1-go stycznia 1919 r., uważana będzie za jednostkę. Zasadnicze maksimum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalone w granicach 60—180 hektarów. Najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i podmiejskich. Dla części b. zaboru pruskiego i ziem wschodnich granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes państwa, może być przejściowo podniesiona do 400 hektarów. Majątki, nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcyi krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi".

Czwartkowego posiedzenia Sejmu oczekiwano tedy z ogromnem napięciem. Chodziło tu już nietylko o tę samą cyfrę morgów, chodziło o ostateczne powalenie prawicy, o decydującą walkę, która miała okazać, kto w Sejmie ma faktyczną większość.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się wśród podnieconego nastroju. Wszystkie ławy poselskie były wypełnione, galerya pełniuteńka. Pierwszy zabrał głos, jako sprawozdawca większości komisyi rolnej, ks. poseł Adamski, motywując spokojnie i rzeczowo swój wniosek, przyjęty przez większość komisyi. Po nim zabrał głos pos. Jan Dąbski, motywując swój wniosek jako wniosek mniejszości komisyi. Podczas przemówienia posła Dąbskiego zaczęła się na prawicy duża wrzawa, zwłaszcza, gdy pos. Dąbski oświadczył, że b. prezes Koła polskiego w Wiedniu, Goetz-Okocimski sprzedał spekulantom francuskim za 12 milionów franków ogromne dobra, jakie zakupił podczas wojny. Argument ten przytoczył pos. Dąbski dla udowodnienia, że jest rzeczą konieczną unieważnienie tranzakcyj ziemią, zawartych po 1-szym stycznia b. r., gdyż w przeciwnym razie wielcy właściciele mogliby posprzedawać ziemię nawet obcym, którzy mogliby się postarać o nietykalność ich posiadłości, wskutek czego reforma rolna byłaby tylko fikcyą.

Na wywody posła Dąbskiego odpowiedział w sposób mocno zaczepny główny filar prawicy w sprawie rolnej, pos. Staniszkis. Przemówienia jego wysłuchano wśród wzmagającej się wrzawy.

Głosowanie nad maksimum.

Nareszcie zarządził marszałek głosowanie. Głosowanie odbyło się imiennie. W głosowaniu wniosek mniejszości komisyi, czyli **wniosek posła Dąbskiego** wyżej przytoczony, **uchwalony został 183 głosami przeciwko 182.** Temsamem odpadła już potrzeba głosowania nad wnioskiem większości komisyi.

Tak więc

maksimum posiadania ziemi uchwalone zostało w myśl wniosku posłów Piastowców,

którzy od początku domagali się ustalenia maksimum posiadania na 300 morgów i wywalczyli, że to **maksimum wynosi 324 morgi.** Całe ustępstwo Piastowców wynosiło więc tylko 24 morgi. Okazało się, że faktyczna większość w Sejmie jest nawskróś demokratyczna, okazało się, że prawica przeciągła strunę i że uporem swoim i wrogiem występowaniem przeciwko reformie rolnej sama sobie najsilniej zaszkodziła. Nie chciała słyszeć o wniosku Staszyńskiego, który ewentualnie mógł być przyjętym przez lewicę, a musiała się pogodzić

z wnioskiem posła Dąbskiego, który ustala maksimum o 120 morgów mniejsze od proponowanego przez posła Staszyńskiego.

W głosowaniu wzięli udział wszyscy posłowie Piastowcy bez wyjątku. Nie bylibyśmy jednak sprawy wygrali, gdyby nie fakt, że klub pracy konstytucyjnej przy głosowaniu się podzielił, gdy przedtem głosował stale z prawicą. Kilku członków tego klubu wstrzymało się od głosowania, trzech zaś głosowało razem z nami.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że rząd zachował się wobec całej tej tak ważnej sprawy zupełnie obojętnie. Zarówno zastępca prezydenta ministrów, jak inni członkowie rządu obserwowali zmaganie się stronnictw lewicowych z prawicowemi, tak, jakby ich to wszystko niewiele obchodziło. Na wysokości zadania znalazł się jeden jedyny wiceminister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, który, jako rutynowany polityk zrozumiał, iż rząd musi wmieszać się w tę walkę i powinien wywrzeć swój wpływ. Stronnictwo ludowe nie zapomni wiceministrowi Skrzyńskiemu usług, jakie mu oddał w tej tak ważnej sprawie. Jemu to bowiem wyłącznie zawdzięczać należy zmianę stanowiska Klubu konstytucyjnego.

Następnie uchwalił Sejm wniosek posła Daszyńskiego, który brzmi: „Państwo, wytwórcze związki rolnicze i gminy, mogą tworzyć gospodarstwa na obszarach, obejmujących więcej niż 300 morgów“.

W ten sposób ostatni, najdrażliwszy punkt reformy rolnej został uchwalony a temsamem uchwaloną została cała reforma rolna. Na podstawie zasad, przez Sejm uchwalonych, rząd ma wypracować w ciągu czterech tygodni szczegółową ustawę o parcelacyi, która po przyjęciu jej przez Sejm wejdzie w życie. Wtedy dopiero rozpocznie się parcelacya ziemi przez państwo.

Wszystko dla dobra Ojczyzny.

Po głosowaniu zabrał głos marszałek Trąmpczyński i wygłosił uroczyste przemówienie z okazyi załatwienia tej tak ważnej dla przyszłości państwa sprawy. P. Trąmpczyński stwierdził, że walka, jaka się przez kilka dni rozgrywała w Sejmie, była walką o zasady, walką, którą obie strony podjęły z wiarą, że są one pożyteczne dla Ojczyzny. Marszałek wyraził dalej radość, że najważniejszy punkt sprawy w reformie rolnej uchwalony został w spokoju, bez ubliżenia godności Sejmu. Podniósł dalej, że właśnie w dniu, w którym Sejm uchwalił ostatni punkt reformy rolnej, przypada 509-a rocznica bitwy grunwaldzkiej. Zakończył życzeniem, by walki, jakie się w Sejmie rozegrały, nie pozostawiły głębszego śladu w sercach narodu, by obie strony nabrały przekonania, że to, co uchwała stanowi, nie jest łupem jednej strony, ale tylko konieczną ofiarą drugiej strony, ofiarą na ołtarzu Ojczyzny.

Sprawy przemysłowe.

Następnie przystąpił Sejm do obrad nad **wprowadzeniem w Polsce jednolitej ustawy przemysłowej.** Sprawę referował pos. Rudnicki, motywując obszernie wniosek, wzywający rząd do możliwie rychłego opracowania i przedłożenia Sejmowi projektu ustawy przemysłowej dla całej Polski, ustawy, która powinna objąć także ustrój organizacyi rzemiosła i przemysłu domowego. Imieniem rządu zabrał głos wiceminister handlu, Strasburger, oświadczając, że ministeryum nad taką ustawą pracuje i w jesieni ustawę Sejmowi przedłoży. Wniosek, przedstawiony przez posła Rudnickiego, Sejm uchwalił.

W dalszym ciągu obrad Sejm przyjął wniosek komisyi handlowo-przemysłowej domagający się **natychmiastowego wprowadzenia tak zwanej trzeciej szychty w kopalniach węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem.** Ma to ogromne znaczenie dla podniesienia produkcyi węgla. Wnioski komisyi przyjęto.

Postępy armii polskiej.

Na końcu posiedzenia marszałek zawiadomił Izbę, że **armia polska** po długich walkach **wkroczyła** tego dnia **do Łunińca** na Polesiu. Łuniniec jest to węzłowa stacya kolejowa, której zajęcie odcina bolszewikom połączenia kolejowe z Moskwą i uniemożliwia im szybkie posyłanie posiłków na front poleski. Wiadomość o tem nowem zwycięstwie polskiej armii przyjął Sejm oklaskami i burzliwymi okrzykami: Niech żyje armia polska!

Na posiedzeniu z dnia 11 b. m. w piątek Sejm uchwalił na wstępie po znakomitym referacie posła Kiernika, ustawę w sprawie stosunków służbowych urzędników państwowych podczas pełnienia służby wojskowej. Poseł Kiernik podniósł, że Sejm dotychczas spełnił szereg życzeń urzędników. Oficyanci zostali wcieleni do kategoryi urzędników, komisye pracują nad dodatkiem drożyźnianym, nad pragmatyką, nad regulacya płac urzędników.

Dalszy ciąg posiedzenia wypełniła dyskusya

w sprawie robót publicznych, walki z bezrobociem i demonstracyi bolszewickiej w Warszawie.

Imieniem komisyi robót publicznych przemawiał poseł Skulski, domagając się uzdrowienia stosunków przy robotach publicznych, które opanowali w zupełności agitatorzy bolszewiccy. Mowca podniósł szereg skandalicznych poprostu wypadków, stwierdzających, że **ministerstwo ochrony pracy i ministerstwo robót publicznych niedołęstwem swojem szerzy poprostu bolszewizm.** Faktem jest, że przy partyach robotniczych są ustanowieni **bolszewiccy dozorcy**, którzy **pilnują, by robotnicy nie pracowali tyle, ile mogą**, wskutek czego wyrzucenie sześciennego metra ziemi kosztuje dzisiaj około 60 marek, co wręcz uniemożliwia prowadzenie jakichkolwiek robót na koszt państwa. Ministerstwo ochrony pracy jest poprostu rozsadnikiem lenistwa. W tem ministerstwie wypłaca się bez kontroli zasiłki ludziom, którzy się sami pracy pozbyli, a nawet i takim, którzy mają pracę.

W obronie robotników i w obronie systemu ich pracy, którą można właściwie nazwać pracowitem próżnowaniem, wystąpił dawny minister ochrony pracy socyalistyczny poseł Ziemięcki. Naogół mowa posła Ziemięckiego była jednak bardzo spokojna i bardzo poważna. Widać z niej było, że partya socyalistyczna sama ma ciężki kłopot z bolszewikami, którzy paraliżują jej wpływy na masy robotnicze i przez swoich agitatorów uniemożliwiają poprostu przeprowadzenie jakichkolwiek na większą skalę robót publicznych.

W sprawie tej zabrał następnie głos minister spraw wewnętrznych, Wojciechowski. Tłómaczył on Sejmowi, że w Polsce tak długo nie będzie dobrze, póki ludzie się nie nauczą szanować prawa. Bardzo silnie wystąpił minister przeciw tym, którzy przypuszczają naiwnie, że w państwie polskiem wolno robić wszystko co się komu podoba, przeciw tym, co wyzwolenie Polski,

z niewoli uważają za równoznaczne z pogardą dla wszelkich praw i obowiązków, a przedewszystkiem z pogardą dla pracy. Minister wziął w obronę policyę, która uniemożliwiła bolszewikom wywołanie awantury przed Sejmem.

Następnie zabrał głos poseł Marylski i zaatakował bardzo silnie ministra robót publicznych Pruchnika, zarzucając mu, że jest igraszką w ręku czynników wywrotowych. Minister Pruchnik wypowiedział dłuższą mowę, w której usiłował się bronić przed zarzutami. Widocznie jednak sam uważał sprawę za przegraną, bo oświadczył wprost, że uważa swoje przemówienie za „łabędzi śpiew“, to znaczy, że wie o tem, iż będzie musiał ustąpić.

Wreszcie Sejm uchwalił wezwać rząd, aby w przeciągu kilku dni wydał **zarządzenia, któreby zapobiegły strajkom rolnym podczas żniw** i wogóle uniemożliwiły nieuzasadnione strajki ekonomiczne.

Na posiedzeniu wtorkowem dnia 15 lipca rozpoczęła się dyskusya budżetowa.

Ustawa o budowie kanałów żeglownych, tudzież regulacyi rzek żeglownych i spławnych.

Na posiedzeniu 9 lipca b. r. uchwalił Sejm na podstawie wyczerpującego referatu połączonych komisyj robót publicznych i wodnej, przedstawionego przez pos. Kędziora ustawę zasadniczą, wedle której na koszt państwa mają być wykonane:

1) regulacya i kanalizacya rzek żeglownych;

2) budowa kanałów żeglownych wraz z budową zbiorników wodnych, przystani, elewatorów i dróg dojazdowych;

3) regulacya rzek granicznych dla zabezpieczenia terytoryum państwa;

4) regulacya rzek spławnych stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami i rzekami żeglownemi.

Koszta regulacyi rzek spławnych (dla tratew) pokrywać mają wspólnie państwo i prowincye (ziemie, województwa), koszta zaś innych budowli pod 1)—3) wyłącznie państwo.

Rząd otrzymał polecenie przedłożyć Sejmowi do zatwierdzenia program regulacyi rzek żeglownych i spławnych, oraz budowy kanałów żeglownych, na podstawie zaś ukończonych już projektów, tudzież w miarę opracowania szczegółowych projektów i kosztorysów osobne projekty ustaw wraz z planami sfinansowania.

Gotowe i dojrzałe do budowy projekty są: kanału Kraków-Oświęcim, kanału Bug-Warszawa z kanałem obwodowym i zbiornika wodnego na rzece Sole w Porąbce; rząd zaś ma opracować przedewszystkiem następujące dalsze projekty:

1) regulacyi Wisły;

2) kanału z Warszawy do Zagłębia węglowego Dąbrowskiego i Górno-śląskiego.;

3) kanału z Krakowa przez Majdan do Wisły przy ujściu Sanu (bo Wisła między Krakowem a ujściem Sanu ze względu na interesy kultury krajowej nie może być skanalizowaną, a przez regulacyę osiągnięcie potrzebnej głębokości wody jest niemożliwe);

4) kanału z Zagłębia Dąbrowskiego do Oświęcimia.

Sejm przyznał rządowi na rok bieżący kredyt 50 milionów marek (100 milionów koron) na następujące roboty, przy których znajdą zarobek bezrobotni:

1) na regulacyę Wisły;

2) na budowę kanału Bug-Warszawa;

3) na budowę kanału Kraków-Oświęcim;

4) na budowę zbiornika na rzece Sole w Porąbce.

Zarazem wezwał Sejm rząd, ażeby jak najrychlej przedłożył Sejmowi:

1) projekt ustawy wodnej, gdyż bez takiej ustawy trudnem jest wykonanie robót wodnych w byłym zaborze rosyjskim;

2) program regulacyi rzek niespławnych, zabudowań potoków górskich i melioracyj pierwszorzędnych;

3) projekt ustawy o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych przez państwo i ciała samorządne drugiej instancyi.

Wniosek w sprawie utworzenia w Rzeczypospolitej polskiej osobnego ministerstwa żeglugi i dróg wodnych został zgodnie z opinią komisyj odrzucony, ponieważ takiego ministerstwa inne nawet większe państwa z wielką siecią dróg wodnych nie posiadają, a utworzenie takiego ministerstwa byłoby niepotrzebnem mnożeniem biurokracyi, której i tak już jest za wiele w ministerstwach warszawskich.

Przedstawiony przez komisye robót publicznych i wodną program regulacyi rzek żeglownych (dla statków) i spławnych (dla tratew) podamy w jednym z najbliższych numerów „Piasta“.

Sprawy polskie.

Niemcy w **Poznańskiem** pogodzili się już z tem, że dzielnica ta wraca do Polski, i usiłują szukać dróg do wejścia ze społeczeństwem polskiem w porozumienie. Władze toruńskie wydały już miasto w ręce władz polskich, na innych terenach przygotowuje się objęcie władzy przez rząd polski. Mimo to agitacya hakatystyczna nie ustała. Prawdopodobnie z wiedzą rządu i pod jego ochroną knują jeszcze Niemcy jakieś zamiary, wrogie Polsce, zamiary te jednak nie mają już widoków urzeczywistnienia.

Na Górnym Śląsku Niemcy zawiesili wszystkie wogóle pisma polskie, a sami rozpoczęli szaloną agitacyę przeciwko Polsce, przygotowując w ten sposób plebiscyt. Za dwa lub trzy tygodnie Śląsk Górny obejmie już jednak w posiadanie armia koalicyjna, przedewszystkiem amerykańska, tak, że tej agitacyi położy się kres. **W armii koalicyjnej znajdować się będą także żołnierze polscy**, bo Polska wchodzi w skład koalicyi, ponadto zaś, jak słychać, Ameryka wysyła na Śląsk tylko żołnierzy Polaków. Sprawa plebiscytu na Śląsku Górnym wymagać będzie z naszej strony wiele pracy, bo Niemcy sypią tam i pieniądze i terrorem usiłują utrzymać ludność w swojem jarzmie. Niestety, o Śląsk będziemy musieli prowadzić wojnę, jeśli nie militarną, to w każdym razie dyplomatyczną, końcowy bowiem artykuł traktatu pokojowego o Górnym Śląsku powiada, że „przy ostatecznem rozstrzyganiu przynależności tej ziemi decydować będzie nietylko wynik plebiscytu, ale także względy gospodarcze i węzły, wiążące ten kraj

z państwami sąsiedniemi pod względem ekonomicznym". Mamy jednak nadzieję, że słuszność zwycięży i że Śląsk Górny, ta istotna perła ziem polskich, powróci nareszcie do swej macierzy.

Co do Śląska Cieszyńskiego, sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Koalicya trwa niezmiennie przy tem, że spór ten mają załatwić pomiędzy sobą ugodowo Czesi i Polacy. Prez. Paderewski i przedstawiciel Czechów w Paryżu Benesz, otrzymali podobno wezwanie, by w ciągu paru dni ostatecznie doprowadzili do porozumienia między obu narodami w sprawie Śląska.

Wschodnia granica Polski nie została dotąd wcale przez kongres pokojowy wyznaczona. Najważniejsza dla nas jest w tym wypadku sprawa Galicyi wschodniej. Rusini rozwinęli straszliwą agitacyę, żeby Galicyę wschodnią uznano za odrębną republikę, albo wreszcie, by ją przyłączono do Ukrainy, o której, nawiasem mówiąc, koalicya dziś słyszeć nie chce, albo wreszcie, by ją przyłączono do Czech. Komisya kongresowa, specyalnie tą sprawą się zajmująca, podała kilka projektów rozwiązania sprawy Galicyi wschodniej. Słychać, że największe szanse ma projekt, iż Galicya wschodnia ma być oddana władzom polskim, które będą nią administrować przez lat 15, poczem plebiscyt rozstrzygnie, dokąd ta ziemia ma należeć. Tymczasem wojska polskie posuwają się we wschodniej Galicyi coraz bardziej naprzód, wyzwalając nietylko ludność polską, ale i ruską od bolszewickich band, nazywanych szumnie armią ukraińską. Główny herszt tych band, syn arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, Wasyl Habsburg, ukrywał się przez jakiś czas koło Kołomyi, ostatecznie jednak dostał się, jak słychać, w ręce Rumunów, którzy go wywieźli do Bukaresztu.

Na wschodzie, **na Białej Rusi, Wołyniu i Litwie** wojska nasze walczą prawie nieustannie z bolszewikami, a walczą zwycięsko, bo posuwają się stale naprzód. **Zdobycie Łunińca**, węzłowej stacyi na Polesiu, było ciężką klęską bolszewików, którym w ten sposób odcięto bezpośrednie połączenie z Moskwą. Z walk dotychczas na wschodzie prowadzonych wynika, że gdybyśmy mieli z milion żołnierzy i odpowiednią ilość broni i amunicyi, to moglibyśmy dojść nawet do Moskwy, i raz skończyć z bolszewizmem.

Północny cypel Królestwa, **ziemia suwalska**, jest dzisiaj zakątkiem najwięcej uciemiężonym, bo znajduje się tam jeszcze 200.000 Niemców, którzy niewiadomo z jakich powodów tkwią tam ciągle i nie wracają do ojczyzny. Niemcy ci dają się ludności strasznie we znaki, rabując jej wszystko, co tylko pod rękę wpadnie. Tragicznym wprost jest fakt, że Niemcy ci przygotowują się teraz do żniw, ażeby zabrać ludności zboże. Jest to rzecz tem przykrzejsza, że ziemia suwalska graniczy z terytoryum Prus wschodnich, na którem ma się odbyć plebiscyt. Ludność, która ma głosowaniem zdecydować, do kogo chce należeć, do Polski, czy do Prus wschodnich, patrzy nieustannie, jak rząd polski zostawił swoich własnych obywateli bez obrony. To nie może wywierać dobrego wpływu na tę ludność, która widzi nadużycia i bierność rządu. Należałoby tam poprostu posłać wojsko i Niemców siłą wyrzucić.

Po zawarciu pokoju z Niemcami.

Podpisanie traktatu pokojowego w Wersalu zakończyło faktycznie wojnę dla państw koalicyi. Prezydent Wilson odjechał do Ameryki. Miejsce Rady Czterech zajęła obecnie Rada Pięciu, która pracuje nad dokończeniem dzieła pokoju. Na razie nie został jeszcze podpisany pokój przez Austryę, niewiadomo zaś, kiedy zostanie wręczony traktat pokojowy Bułgaryi i Turcyi. Taksamo granice nowych państw nie są jeszcze wcale ustalone. Nad tem wszystkiem pracuje Rada Pięciu przedstawicieli wielkich mocarstw.

Utworzono w Paryżu cały szereg komisyi, które opracowują sposoby, mające zmusić Niemców do wykonania wszystkich warunków pokoju. Jednym z tych warunków jest wydanie cesarza Wilhelma, jego syna, Hindenburga i innych sprawców tej wojny pod sąd koalicyi. Cesarz Wilhelm podobno zdecydował się stanąć przed sądem, synalek jego, zresztą znany tchórz, nazywany przez żołnierzy niemieckich „krwawym psem", uciekł z miejsca, w którym się ukrywał przed koalicyą, prawdopodobnie do Niemiec. Wobec tego, że Niemcy podpisali cały traktat, nie będą mogli się bronić przed wydaniem sprawców wojny w ręce sprawiedliwości Rozprawa przeciw Wilhelmowi ma się odbyć we wrześniu w Londynie.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec. Konstytuanta niemiecka zatwierdziła, czyli ratyfikowała pokój, zawarty z koalicyą. Zdaje się jednak, że w Niemczech nikt na seryo nie bierze zobowiązań, jakie traktat na Niemcy nakłada. Faktem jest n. p., że **Niemcy posiadają dotąd więcej niż 700.000 żołnierza** i stale przeprowadzają asenterunek, pomimo wszystkich udanych bolszewizmów i rzekomej anarchii, którą straszyli koalicyę. Stoi to w rażącej sprzeczności z warunkiem pokojowym, że armia niemiecka ma być zmniejszona do liczby 100.000. Widocznem jest, że Niemcy tworzą nanowo silną armię, że na czele tej roboty stoją oficerowie i jenerałowie, którzy marzą jeszcze o odebraniu dzielnic polskich, Alzacyi i Lotaryngii i zniweczeniu całego traktatu. Koalicya jednak ma się na baczności i wysyła już do wszystkich większych miast niemieckich komisye, które mają czuwać nad tem, by traktat pokojowy został przez Niemców w całości wypełniony.

Z Czech. W Czechach dokonały się w ostatnich tygodniach wielkie zmiany. Przeprowadzone niedawno wybory do Rad gminnych wykazały ogromne zwycięstwo **przeciwników Kramarza**, który stał na czele czeskiej narodowej demokracyi. Na czoło wybili się teraz agraryusze i socyaliści czescy. Wskutek tego Kramarz musiał ustąpić z prezydentury ministrów. Miejsce jego zajął Tusar. Może być, że ta zmiana umożliwi dojście do porozumienia między Czechami a Polakami, bo Kramarz był zdecydowanym naszym wrogiem, podczas gdy Tusar nigdy nie podzielał imperyalistycznych dążeń Kramarza i jego partyi. Wogóle na Czechach widać, że partye szowinistyczne, zaborcze, wśród nowych warunków, wytworzonych traktatem pokojowym, straciły znaczenie wszędzie.

Z Węgier. Rządy bolszewickie na Węgrzech trwają dalej. Słychać, że Węgrzy, u których bolszewizm jest, jak się zdaje, ruchem narodowym, maskowanym tylko przez idee leninowskie, czynią zabiegi, aby państwo węgierskie, którego granice nie są jeszcze wyznaczone, mogło wejść w skład wielkiego państwa południowo-słowiańskiego. Równocześnie na Słowaczyźnie jest silny ruch za uzyskaniem niepodległości Słowaczyzny. Idee Kramarza, żeby Czesi mogli połknąć Słowaków, rozwiewają się.

Z Włoch. Włochy przeżywają obecnie **faktyczną rewolucyę**. Z powodu niedostatku i nędzy przychodzi tam raz po razu do zaburzeń w większych miastach. Rząd uspokaja zaburzenia siłą; widać jednak, że te zaburzenia mają charakter nietylko demonstracyi z powodu nędzy, ale charakter rewolucyjny i republikański.

Milion koron dla państwa.

Kupcy galicyjscy, a szczególnie handlarze wina, sprowadzali z Węgier do Galicyi towar, a w szczególności wino, w wielkich ilościach i pomimo, że zarabiali na tym towarze krocie, nie chcieli opłacać cła na rzecz skarbu polskiego, tłumacząc się, że nie wyszła żadna ustawa, którąby nakładała na nich obowiązek opłacania cła. W ten sposób chcieli kupcy skorzystać z chaosu, jaki panował w stanie prawnym Polski w pierwszych miesiącach jej powstania.

Mimo tego kierownik dyrekcyi skarbu w Nowym Sączu, nadradca Hejnar, któremu dobro skarbu państwa polskiego leżało na sercu, prowadził kontrolę wszystkich towarów, sprowadzanych z Węgier i sporządzał odnośne wykazy, aby ściągnąć cło, skoro wyjdzie odnośne rozporządzenie lub ustawa.

Za interwencyą posła dra Ćwikowskiego wydało ministerstwo skarbu w Warszawie telegraficzne rozporządzenie tej treści, że ma się pobierać cło od towarów, a w szczególności od wina, sprowadzanych z Węgier, według dawnej, austryackiej taryfy z r. 1906, z tem, że wysokość należytości cłowej podwyższa się o 200% z powodu taniości pieniądza papierowego. Mimo tego kupiec z Nowego Sącza, Bernard Abrachamowicz, nie chciał zapłacić cła na rzecz skarbu państwa od sprowadzonego wina w sumie około 1,000.000 K, tłumacząc się, że wino przez niego sprowadzone było jeszcze przed wydaniem wspomnianego wyżej rozporządzenia ministerstwa skarbu i spowodował to, że krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie oddała sprawę jego do rozstrzygnięcia ministerstwu skarbu.

Na skutek ponownej interwencyi posła dra Ćwikowskiego wydało ministerstwo skarbu ponowne rozporządzenie, wyjaśniając poprzednie rozporządzenie, że cło ma być pobrane od towarów, w szczególności od wina, sprowadzonego z Węgier, od czasu zaistnienia Polski, a sprawa Bernarda Abrachamowicza została rozstrzygniętą w ten sposób, że całe cło około 1 miliona koron będzie musiał zapłacić.

W ten sposób dzięki Klubowi P. S. L. Piastowców i obywatelskiemu stanowisku p. nadradcy Hejnara uchroniono skarb polski od szkody.

Klęski powodziowe w powiecie żywieckim.

Milówka, 12 lipca.

Oprócz klęski głodowej nawiedziła nasz powiat straszna klęska powodziowa. Dnia 9 lipca wskutek ulewnych deszczów Soła wezbrała, wylała i wyrządziła ogromne szkody w plonach, komunikacyi i budynkach. Najwięcej ucierpiały gminy: Żywiec, Zabłocie, Wieprz, Radziechowy, Węgierska Górka, Cisiec, Milówka, Kamesznica, Rajcza, Zarzecze, Zadziele, Czernichów, Międzybrodzie, Sporysz, Trzebunia i t. d. Soła zmieniła w niektórych miejscach swoje koryto, i jeżeli **natychmiastowa regulacya Soły** na linii Rajcza—Milówka, nie nastąpi, to w razie ponownego wylewu grozi zabranie kilku wsi. **Mnóstwo mostów i dróg zupełnie zerwanych i zniszczonych. Szkody wynoszą kilka milionów koron.**

Na wiadomość o tych klęskach poseł Kocznr odniósł się natychmiast telegraficznie do delegata rządowego na Galicyę, dra Gałeckiego, o wysłanie do powiatu żywieckiego specyalnej komisyi celem zbadania i ustalenia strat, i wyasygnowania znacznej kwoty na rozpoczęcie robót dla przywrócenia komunikacyi między poszczególnemi gminami. Oprócz tego wyjednał poseł Kocznr w Krakowie większy przydział artykułów żywności dla tego nieszczęśliwego powiatu. Mamy nadzieję, że powiat, który wysłał kilka tysięcy ochotników na obronę Śląska i Lwowa, będzie obecnie życzliwie traktowany w tej nieszczęśliwej chwili przez czynniki rządowe. Ludność zrozpaczona czeka cierpliwie na pomoc rządową, bo powiat, jeden z najuboższych w kraju, nie ma żadnych pieniędzy, aby mógł przyjść z pomocą. Starosta żywiecki, p. Żółkiewicz, na wiadomość o katastrofie zwiedził osobiście z p. inżynierem Zawadowskim na miejscu szkody i odpowiednie sprawozdanie z żądaniem wyasygnowania 1 miliona koron wysłał do namiestnictwa we Lwowie. *Sr.*

Brak nawozów sztucznych.

Zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne w dostatecznej ilości okaże się w sezonie jesiennym b. r. równie niewykonalnem, jak to miało miejsce w latach ubiegłych. Stosunki pod tym względem jeszcze raczej się pogorszyły, gdyż żużli, które otrzymywaliśmy z hut czeskich, zupełnie nie dostaniemy.

Z nawozów fosforowych będą zatem mieli rolnicy do dyspozycyi na obszarze całego państwa około 250 wagonów mączek i superfosfatów kostnych i to po cenie nieproporcyonalnie wysokiej, gdyż po K 5·35 za 1 kg% P_2O_5 loco fabryka bez opakowania za superfosfat, po K 4·10 za 1 kg % P_2O_5 bez opakowania za mączkę kostną.

Również niepewnie przedstawia się sprawa dostawy nawozów potasowych. Stassfurckiemi rozporządzać nie będziemy, a eksploatacya soli kałuskich zależeć będzie wyłącznie od dostawy węgla do Kałusza. Wszelkie kroki po temu, by tę dostawę zabezpieczyć zostały poczynione. Liczyć się jednak musimy z ogólnym brakiem węgla, w który w pierwszym rzędzie musi być zaopatrzone wojsko i koleje. W każdym razie w najpo

myślniejszych nawet warunkach nie możemy liczyć na nieograniczoną dostawę nawozów potasowych, gdyż produkcya salin kałuskich, którą dotychczas zużywała sama była Galicya, obecnie będzie musiała pokryć zapotrzebowanie całego państwa.

Zaznaczyć tu również trzeba, że ceny nawozów potasowych wzrosną o około 300% w stosunku do ostatniego cennika salin kałuskich.

Z preliminowanej ilości 250 wagonów mączek kostnych i superfosfatów ma otrzymać była Galicya 28%, t. j. 70 wagonów, z czego Syndykat rolniczy 37.5%, t. j. 26½ wagonów.

Przydział nawozów potasowych jest jeszcze nieustalony, będzie jednak również niewielki.

Wobec tego, że w pierwszym rzędzie muszą być obdzielone nawozami syndykackie Spółki powiatowe handlowo-rolnicze, których jest 27, nie pozostanie zatem Syndykatowi nic do rozdziału pomiędzy innych członków na tegoroczny sezon jesienny.

Ś. p. Ludwik Zakrzewski.

Wspomnienie pośmiertne.

Jak już wiadomo z notatki w „Piaście“, powiat dąbrowski poniósł ciężką stratę przez zgon nieodżałowanego dyrektora Kasy zaliczkowej Ludwika Zakrzewskiego, który, po 81-letniem życiu, przeniósł się do wieczności. Zanim przystąpię do zasług tego patryoty i cichego a niezmordowanego pracownika na tem polu, muszę przypomnąć młodszej generacyi powiatu tego, jakie były stosunki w powiecie, przed założeniem tej Kasy.

Po skasowaniu pańszczyzny, gdy lud odzyskał nareszcie upragnioną swobodę, chłopi nie odrazu zrozumieli, co robić, aby ta wolność wyszła im i potomkom na dobre. Przeważna ich część szukała odetchnięcia w tygodniowych zabawach weselnych, chrzcinach i t. p. Jeździła po jarmarkach, i traciła czas nieoceniony i grosz, którego jednak było trudno jej łatwo zdobyć. Cieszyli się wolnością uzyskaną, ale nie rozumieli, że wolność nie na tem polega, aby tylko się bawić i luśtykować, ale żeby ciężką pracą zdobyć dla siebie i swoich kawałek chleba. Czyż ich za to mamy winić? Uchowaj Boże! Jak umieli, tak się cieszyli z wolności odzyskanej, nie robiąc nikomu krzywdy, ani na obwinięcie palca, prócz sobie.

Przypatrzmyż się, co robimy my, ich następcy, niby rozumniejsi, i znający czarne na białem, dożywszy wolności narodowej? Wiele ludzi, niestety chłopów, miast się z tego cieszyć, uważa za swój obowiązek brać się do rabunków i mordów, dlatego, jak mówią, że „teraz są polskie rządy, a więc wolno w Polsce, jak kto chce“! Z tej wolności naszych ojców i dziadów korzystali żydzi w całej pełni. Pochlebiali ludowi, a ssali ostatni grosz z niego i porobili się panami, dzierżawiąc folwarki, lub je nabywając na wieczność. W każdej karczmie grało się co niedzielę, ludek tańczył i pił, wołając na spracowanego skrzypka: „graj psiakrew, bo ja mam pełną stodołę chleba“! To widział i słyszał piszący. Taka wesołość była od żniw, ku marcowi. Pokazało się, że na wiosenne zasiewy i inne potrzeby, brakło „stodoły“ i ten i ów zaczął szukać pożyczki. Żydzi tylko tego czekali. Pożyczali chłopom pieniędzy na weksel, na którym się nikt nie rozumiał, licząc nie wielki procent, bo tylko jeden krajcar od reńskiego na tydzień. Cóż to znaczył ten jeden krajcar od reńskiego na tydzień u chłopa, nie umiejącego obliczyć, ile to wyniesie na rok! Że zaś pisać nikt nie umiał na tedy, wystarczyło, gdy pożyczający ręką nakreślił znak krzyża św. na wekslu. Aby chłopu jeszcze ulżyć, brano od nich procenta z góry i skutek był taki, że chłop dostał zaledwie parę reńskich, a dług miał na wekslu kolosalny. Pożyczył, podpisał, a nie rzadko resztę zgubił i o długu „na śmierć zabaczył“.

Takim dobrodziejem w Dąbrowy był niejaki Singer, który zrobił wielki majątek na chłopach i, odjeżdżając z Dąbrowy, mówił, że „nauczył chłopów w Dąbrowskiem rozumu“.

Pamięć tego pana wbiła się w głowy chłopów tak dalece, że jednego zamożnego chłopa, który pożyczał też chłopom pieniędzy, zwano do śmierci „Zyngrem“.

Ile wtedy poszło gruntów chłopskich i domów miejskich w obce ręce, ile dzieci miały po ojcach długów, które z mozołem ledwo oddać mogły, któż to dziś obliczyć potrafi?

Dopiero w r. 1875 grono obywateli w powiecie założyło tę Kasę. Do nich należeli Mieczysław Rogaliński, Juliusz Studnicki, Seweryn Kisielewski, Maryan Sroczyński, ks. Henryk Otowski i wielu innych.

Dyrektorzy tej Kasy, mianowicie Adolf Kukiel i inni pożyczali pieniędzy najbardziej uwikłanym w żydowskie sieci chłopom, i pomagali im wyrwać się z strasznych pazurów. Wtedy to, w r. 1877 przybył do Dąbrowy ś. p. Ludwik Zakrzewski i w r. 1878 objął urząd kontrolora tejże Kasy. Miejscem rodzinnem jego była wieś Czołhany w powiecie przemyślańskim. Na wieść o powstaniu w r. 1863 porzucił dom rodzinny i poszedł walczyć z odwiecznym wrogiem Polski. Brał udział w bitwie pod Radziwiłłowem, a po upadku powstania, skończywszy nauki techniczne, razem z inżynierem Kinelem, budował drogi w różnych powiatach Galicyi, aż się dostał do Kasy w Dąbrowie.

W r. 1887 został zastępcą dyrektora tejże Kasy, a w r. 1889 pierwszym dyrektorem. Służył zatem w Kasie zaliczkowej 41 lat, aż do zgonu, ale jak służył? Na to niech odpowie serce tych dąbrowiaków, którzy przez tyle lat z nim się stykali i korzystali z jego rad i pomocy.

Cichy pracownik, tyle lat pracując, nie zebrał majątku, a co miał, dawał na podupadłą rodzinę. Gdyśmy mu chcieli podwyższyć pensyę, nie dał sobie o tem ani wspomnąć.

Gdy Moskale zajęli Dąbrowę, nie opuścił Kasy, ale tulił się w jednym pokoiku z nimi, gdzie zabrał znajomości z księciem gruzińskim, mieszkającym w budynku Kasy, który też Moskali nie lubił. Przeto uratował budynek Kasy od ruiny, a pieniądze i efekta zabezpieczył od grabieży.

Zrazu cieszyła go Polska zmartwychwstająca, ale gdy widział nieudolność rządu, i postawę ukochanych chłopów, gryzł się niepomiernie i mówił mi nieraz: „Kubo! ja się nie tego po chłopach spodziewał“. 25 maja położył się do łóżka, zasnął, i już się nie obudził więcej.

Od dłuższego czasu słabował sporo, ale pracy w biurze do ostatka nie opuścił.

Pogrzeb skromny sprawiło mu Towarzystwo, które

zamierza postawić mu pomnik, aby przechować dłużej pamięć tak zacnego i wiernego człowieka.

Piszący nie mógł oddać ostatniej przysługi kochanemu i prawdziwie bezinteresownemu przyjacielowi. Nieliczna garstka serdecznych przyjaciół, chłopów i inteligencyi odprowadziła zwłoki jego na cmentarz w Dąbrowie. Jeden z księży, widząc tak mało chłopów, wyraził się do pewnego: Za jego przychylność i pracę dla chłopów, iluż ich przybyło na pogrzeb? Straszny i prawdziwy wyrzut, ale to nie inaczej świat płacił i płaci swym prawdziwym przyjaciołom.

Miałem zamiar ogłosić w powiecie składkę na jakąś fundacyę na imię nieboszczyka, ale bałem się, by nie zrobić z tem zawodu. Dałem spokój na razie.

Niechże, kochany Ludwiku, Pan Bóg przyjmie Twą duszę i da jej odpoczynek wieczny. Twój Kuba nie długo za Tobą pójdzie.

Jakób Bojko.

Z „republiki" wielickiej.

Mieliśmy już w naszej wolnej Polsce przeróżne republiki: lubelską, pińczowską, tarnobrzeską, dlaczegóżby więc nie miało być i wielickiej! Utworzyli ją naturalnie socyaliści, jako że oni mają szczególny dar i talent do wichrzenia i urządzania wszelakiego rodzaju szopek.

Jak tylko doszła wieść o wielkim pogromie austryackich wojsk nad Piawą i t. zw. „dzikiej demobilizacyi", w salinach zawrzało, jak w ulu. Już w dniu 9-go listopada 1918 r. górnicy urządzili sobie — naturalnie za wiedzą swych przywódców — wielką manifestacyę, a nie czekając, aż przyszły rząd czy Sejm polski unormuje im — nędzne zresztą — płace, utworzyli sobie Radę robotniczą, wybrali „mężów zaufania", saliny wzięli pod nadzór i uchwalili sobie czas pracy i płacę w następujący sposób:

1) Przyjętym do pracy może być tylko ten, kto ukończył 18 rok życia; takiemu co 3 lata przysługuje automatyczny awans, po 30 latach pracy należy się każdemu 100% emerytury. 2) Do każdego działku pracy przydzieleni są „mężowie zaufania", wybrani przez Radę robotniczą. Tych mężów zaufania jest 6 i każdy z nich pobiera $1^1/_2$ szychty (płacę za $1^1/_2$ dnia). 3) Utworzono straż salinarną (robotniczą) (do czego?), a każdy strażnik ma płacę tę samą, jaką miałby przy pracy w kopalni. 4) Szychta (czas pracy) ma trwać 8 godzin ze zjazdem i wyjazdem; za pracę pozaszychtową należy się 50% dodatku, za pracę nocną i w dnie świąteczne o 100% więcej (podwójna płaca). 5) Płace uregulowano w następujący sposób: Małoletni, zatrudnieni na wierzchu, 4 K, co 3 lata 1 K więcej, aż do 15 lat pracy osiągnie najwyższą cyfrę (10 K dziennie — oprócz tego 5 K dziennie dodatek wojenny). Płace akordowe żeleźników (kopaczy) nie są wyszczególniane, atoli zarabiają oni 1.000—1.500 K miesięcznie. 6) Wszystkie dotychczasowe zasiłki i dodatki wojenne pozostają i podwyższone będą dla wszystkich o 25%. 7) Robotnicy, mieszkający w domkach robotniczych, są wolni od opłaty czynszu. Nie mający mieszkania, otrzymują na nie: żonaty 30 K, kawaler 20 K miesięcznie. 8) Chorym należy się pełna szychta (płaca), emerytom podwyższa się pensyę o 50%. Profesyonistom należy się dodatek zdolności 25%. 9) Za sól mają robotnicy otrzymać: odzież, obuwie, naftę, węgiel, oraz wszystkie środki spożywcze.

Oczywiście, że wskutek takiego podwyższenia płac górników, musiała być podwyższona i cena soli, a więc uchwalono, by 100 kg soli warzonej kosztowało 100 K. Dla bydła 12 K i t. d. (Dzisiaj już sól droższa). Taką uchwalili sobie górnicy na radzie zakładowej, przy współudziale kierownika salin, radcy górniczego, inż. **Piestraka**, p. **Bącza** i mężów zaufania: **Mydlarczyka** i **Stolarczyka**, na które to unormowanie płac i czasu pracy P. K. L. w Krakowie musiała się zgodzić.

Uchwała podana jest w streszczeniu i obejmuje tylko najważniejsze punkty, ale nie o to chodzi. Za pracę należy się zapłata, a za ciężką pracę w salinach należy się tembardziej odpowiednie wynagrodzenie. Chodzi o to, że **przywódcy robotników**, wykorzystując stosunki wojenne i chwilowy bezrząd, **narzucili sobie płacę, jaką sami chcieli**, że potworzyli dla swoich pupilów cały szereg posad, że w rzeczywistości **podwyższono tylko płacę tym robotnikom, których się potrzebuje i zawodowym agitatorom, których porobiono** „żeleźnikami", natomiast **ogół górników pobiera nadal nędzne płace**.

Smiesznie n. p. małą płacę otrzymują robotnicy małoletni i zwykli 4—10 K w porównaniu do żeleźników, którzy zarabiają 1.000—1.500 K na miesiąc. Toteż kiedy potworzono posady dyrektorów, mężów zaufania, strażników i t. p., opłacając ich sowicie, a natomiast skrócono czas pracy do 8 godzin dziennie, nie dziw, że **saliny wielickie, które za czasów austryackich opłacały się znakomicie, pod polskimi, a właściwie górniczymi rządami przynoszą kolosalny, milionowy deficyt.**

A „dyrektory" i naganiacze, którzy ciągle występują przeciwko „burżuazyi", sami nic nie pracują, urządzają tylko od czasu do czasu festyny, zabawy, a właściwie orgie w domu robotniczym, gdzie wino i koniaki leją się strumieniami, a górnik patrzy się na to, zaciska bezradnie pięści i pyta: Jak długo to potrwa?

Tak wyglądają **rządy socyalistyczne w naszej „republice"**. Czas najwyższy, ażeby nasi posłowie i Sejm pomyśleli wreszcie o poprawie tych anormalnych stosunków. Tego wymaga **dobro państwa polskiego** i samych górników.

Chłop ze wsi.

Kilka słów o sadownictwie.

Tyle narzekają ludzie na biedę i nie wiedzą, jak jej zaradzić, a za przyczynę uważają wszystko inne, a nie to, że sami są jej w znacznej mierze winni. Bo czeski „sedlak" chociaż ma mało gruntu, to nie narzeka na biedę, lecz stara się uprawiać inne gałęzie przemysłu gospodarczego, jak sadownictwo, pszczelnictwo i t. d. Porównać wieś czeską z polską, jakże wielką widzi się różnicę. W Polsce koło domów widać karłowate drzewka owocowe, a najczęściej wierzby, koło drogi widzi się przeważnie wierzby. W Czechach zaś jednem pasmem koło drogi ciągną się drzewa owocowe, koło każdego prawie domu znajduje się sad. Co rok też Czesi biorą za owoce parę milionów koron, w Polsce zaś wydaje się pieniądze za granicę. Jeżeli chcemy, by w kraju naszym wzrastał dobrobyt, musimy się wziąć energicznie i umiejętnie do pracy. Przyczyną biedy w Polsce jest wprawdzie brak gruntu u wiejskiej ludności, ale także nieumiejętność w gospodarowaniu. Chcąc podnieść w Polsce sadownictwo, trzeba najpierw: 1) Zmienić ustawę austryacką z dnia 20 marca 1907 r., która dotyczy obsadzania dróg rządowych i krajowych drzewami nieowocowemi, które przyczyniają się do

wyjaławienia pól i zarażają pobliskie pola pasożytami i robactwem. 2) W szkołach średnich i ludowych powinno się także kształcić młodzież w zakresie ogrodnictwa. 3) Nasze pisma ludowe powinny zamieszczać pouczenia i wskazówki z zakresu gospodarstwa wiejskiego. Wspomnianą wyżej ustawę powinien rząd zmienić możliwie szybko, bo nasi drożnicy, wierni austryackim paragrafom, nadal drogi obsadzają nierentownemi drzewami. *Z. E.*

KRONIKA.

Dwumiesięczny kurs kucia koni w Krakowie. W wojskowej szkole kucia koni przy V-tym dywizyonie taborów w Krakowie rozpoczyna się 1-go sierpnia b. r. drugi dwumiesięczny kurś kucia koni, na który może być przyjętych także 10 uczniów cywilnych. Celem ułatwienia utrzymania się w Krakowie, znajdą uczniowie cywilni na czas trwania kursu pomieszczenie w koszarach i otrzymają, za zwrotem kosztów, wikt wojskowy. Przyjęci być mogą tylko kandydaci obznajomieni już z rzemiosłem kowalskiem. Podania o przyjęcie na kurs opatrzone świadectwem moralności, świadectwem wyzwolin względnie zaświadczeniem, stwierdzającem, jak długo i gdzie petent pracował w omawianem rzemiośle, wreszcie świadectwem ubóstwa, o ileby kandydat ubiegał się o bezpłatne utrzymanie w czasie kursu, należy przedłożyć do 25 lipca b. r. Delegaturze ministerstwa rolnictwa w Krakowie, ul. Warszawska l. 3.

Drugi ogólny Zjazd leśników polskich odbędzie się w Warszawie w dniu 16 i 17 sierpnia b. r. Komitet organizacyjny tego Zjazdu donosi, że pragnący wziąć udział w zjeździe powinni nadesłać do dnia 24 lipca b. r. piśmienne zgłoszenia z podaniem nazwiska i imienia, zajmowanego stanowiska, dokładnego adresu pocztowego i stacyi kolejowej, z jednoczesnem dołączeniem na koszta organizacyjne zjazdu 15 marek lub 30 koron pod adresem: Warszawa, Stowarzyszenie leśników polskich, ul. Foksal 14.

Na skarb polski złożyła dziatwa szkolna z Cichawy koło Bochni 44 K.

Sekcya opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża w Tarnowie składa wszystkim ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać“, a w szczególności gminie Lisia Góra, Rzuchowa i zarządowi dóbr w Gumniskach za otrzymane dary, jako to: jaja, pieczywo, kiełbasę, 2 cielęta, sery, masło, kaszę. Umożliwiło nam to obdzielenie chorych żołnierzy we wszystkich szpitalach na święta Wielkanocne. Resztę jaj i wiktuałów dano do dyspozycyi lekarza po świętach. Osobno dziękujemy serdecznie p. Fuksównie i p. Miętusowi za trudy przy zbiórce w Wojniczu i Tuchowie.

Podziękowanie. Gmina Zebrzydowice składa ludowemu Towarzystwu ubezpieczeń „Wisła“ staropolskie „Bóg zapłać“ za udzielenie subwencyi w kwocie 50 K na zakupno sikawki.
Józef Kamiński, nacz. gminy.

Pozdrowienia z frontu wołyńskiego dla pięknych Luborzyczanek i Marszowianek w Miechowskiem przesyłają
Starzy peowiacy.

Listy z niewoli włoskiej. Od p. Józefa Przewłockiego otrzymaliśmy kartkę z wiadomością, że znajduje się on w niewoli włoskiej i przesyła wszystkim krewnym i znajomym serdeczne pozdrowienia. Adres jego brzmi: J. Przewłocki 364 Batt. Bomb. 121 Gruppa Bozono di guerra.

Poszukiwanie zaginionych. Ktoby wiedział o losach mojej córki, Agaty Hynek, zamieszkałej w 1914 roku w Ameryce północnej w stanie Ohio, zechce donieść pod adresem jej ojca, Józefa Hynka w Droginі.

Zawiadamiam rodzinę i znajomych, że powróciłem z niewoli rosyjskiej i jestem obecnie w Krakowie, plac Matejki, hotel. Jan Janusiewicz, inspektor policyi z Budzanowa.

„Szlakiem tułaczym“, księga pamiątkowa wychodźctwa polskiego 1914—1918 wyszła z druku. Jest ona wiernym obrazem męczeństwa ludu polskiego w latach smutnej tułaczki. Księgę zdobi bogaty dział ilustracyjny. Smutna historya baraków choceńskich została wiernie oddana. Cena egzemplarza 28 koron. Zamawiać można listownie: Wydawnictwo Księgi pamiątkowej, Wiedeń VII. Schottenfeldgasse 82/2.

Wznowienie wydawnictw Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Wstrzymane w jesieni roku ubiegłego, skutkiem wypadków listopadowych, wydawnictwo organu tegoż Towarzystwa „Rolnika“, oraz organu sekcyi ogrodniczej „Miesięcznika Ogrodniczego“, zostało napowrót podjęte z dniem 1-go lipca b. r. Pożądanem byłoby, by rownież i inne wydawnictwa Towarzystwa gospodarskiego, w szczególności „Bartnik Postępowy“ oraz „Gospodarstwo Kobiece“, wychodzące dotychczas jako dodatki do „Rolnika“, zostały również jak najrychlej wznowione.

Ameryka bez piwa. W Ameryce wchodzi zakaz sprzedawania wszelkiego alkoholu w życie z dniem 1 lipca r. b., a stanie się bezwzględnie obowiązującym z dniem 1 stycznia 1920 roku. Część jednak posłów na kongres amerykański starała się o złagodzenie tych przepisów tak, ażeby wolno było sprzedawać wino na miary, a nawet choćby samo piwo, bodaj tylko na przeciąg czasu aż do ukończenia demobilizacyi. Senat amerykański jednakże — jak o tem donosi paryski „Temps“ — odrzucił odpowiedni wniosek większością 44-ch głosów. Jeżeli więc prezydent Wilson, który w ostatniem orędziu wystąpił jako zwolennik tego złagodzenia, nie użyje swego prawa „veta“, to Stany Zjednoczone staną się oficyalnie zupełnie bezalkoholicznym krajem. Zaciekli eleuterzyści proponują, by narodowym napojem amerykańskim uczynić — maślankę.

Przeprosiny. P. Stanisław Hańba, gospodarz z Dobrucowej, naruszył na czci p. Jana Tomasika, gospodarza z Sądkowej z powodu jego urzędu jako dyrektora Spółki producentów bydła, oraz powodu jego udziału w sprzedaży terenów naftowych. Zaskarżony przez p. Tomasika o obrazę czci przed sądem powiatowym w Jaśle do Lcz. U.: 221/19, p. Stanisław Hańba przy rozprawie w dniu 29 kwietnia 1919 r., zarzuty poczynione p. Tomasikowi cofnął, przeprosił go za obrazę uczynioną mu tymi zarzutami, zobowiązał się zapłacić koszta karne, nadto na Skarb polski kwotę 25 K, wreszcie zgodził się na ogłoszenie tegoż przeproszenia w „Piaście“.

Listy z Królestwa.

Wolica, w Stopnickiem.

W gminie naszej zawiązało się stowarzyszenie spożywcze, na które zaraz w pierwszym dniu włościanie złożyli 15.000 rb. kapitału udziałowego. Sklep otwarty został dnia 15 kwietnia b. r.; stowarzyszenie ma dziś 230 członków-założycieli z kapitałem 38.000 rb.; obrót sklepu 160.000 K.

Na ogólnem zebraniu, w dniu 1 czerwca, stowarzyszenie przystąpiło do warszawskiego Związku stowarzyszeń spożywczych i do polskiej centrali handlowej w Radomiu. Na temsamem zebraniu z inicyatywy prezesa-kierownika, Jana Gzyla, członkowie stowarzyszenia złożyli ofiarę na Czerwony i Biały krzyż 21 rb. i 150 K. Obecnie stowarzyszenie otrzymała ze składnicy warszawskiego Związku cukier i naftę i rozdzieliło pomiędzy gminiaków podług kwitów. Sklep stowarzyszenia prowadzi handel towarami łokciowymi, rzemieniem i spożywczymi artykułami. Gminiacy całą siłą go popierają i starają się, aby handel przeszedł z rąk cudzych do stowarzyszenia, które ma na celu prowadzenie handlu wszystkimi artykułami, potrzebnymi w codziennem życiu.

Jan Gzyl.

Wieluńskie, w czerwcu.

Praca uświadamiająca postępuje u nas coraz więcej naprzód. Dawniej było u nas w Wieluniu i w całym powiecie zaledwie 45 szkół; dzisiaj jest ich 175. Czytelnictwo gazet ludowych również się wzmaga. Ludność czyta „Piasta", „Wyzwolenie", „Drużynę", „Nową Jutrzenkę", „Gazetę Ludową" i wiele innych. W czasie wyborów kler i narodowa demokracya walczyły bardzo z pismami ludowemi. Mimo walki i pewnych prześladowań lud organizuje się w stronnictwie ludowem. Uczmy się bracia i organizujmy, by stronnictwo chłopskie w Sejmie było naprawdę silne. Nie dajmy przedewszystkiem posłuchu bolszewickim agitatorom. — Urodzaje w naszych okolicach są piękne, tak, że jest nadzieja, iż chleba będzie dosyć. Tylko zmora niemiecka nas prześladuje, bo żołdacy niemieccy często napadają na nas. Niedawno napadli na Wieruszów i pomordowali bezbronnych ludzi.

W. Koźmiński.

Tropiszów, w Miechowskiem.

Związek młodzieży im. Piłsudzkiego urządził tutaj 9 z. m. zabawę ludową, która ściągnęła liczną publiczność z Krakowa i okolicznych wsi. Na program zabawy, która odbyła się na terenie pięknie przybranym festonami i lampionami, oraz chorągiewkami o barwach narodowych, złożyły się ćwiczenia na poręczach młodzieży, piękne ćwiczenia rytmiczne 32 dziewcząt wiejskich, i zawody atletyczne młodzieży. Wiele emocyi dała loterya fantowa. Program uzupełniały komiczne atrakcye, zakończyły zaś piękne piramidy młodzieży na poręczach w 4-ech obrazach. Po festynie odbyły się tańce. Czysty dochód w wysokości 11.000 koron przeznaczył komitet na Biały krzyż i na miejscową straż ogniową.

Obecny.

Wielka Wieś, w czerwcu.

Bezrolna ludność w naszej wsi cierpi wielką nędzę. Dostaliśmy dotąd zaledwie po kilogramie mąki na osobę i po funcie smalcu amerykańskiego. Za metr żyta żądają gospodarze po 800 koron, za metr ziemniaków po 100 kor. Bieda też u nas wielka z opałem. Węgla nie kupi biedny w kopalni, jeżeli nie zawiezie żywności. W lasach sprzedaje drzewo leśny także tylko tym, którzy przywiozą owies, słomę, czy koniczynę. Ból serce ściska, gdy się spojrzy, co się naokół dzieje. Pełno sobkostwa, lichwy i paskarstwa. Kiedyż nareszcie zapanuje sprawiedliwość w naszej odrodzonej Ojczyźnie?

Jan Woźniczka.

Bieliny, w Kieleckiem.

Jestem czytelnikiem i stałym prenumeratorem „Piasta", którego czytam już drugi rok. Nie wiem, jak dziękować Szanownej Redakcyi za tak piękne, prawdziwie ludowe, polskie pismo. Bracia i siostry! Prenumerujmy i popierajmy wszelkimi siłami „Piasta", zakładajmy organizacye P. S. L. Piastowców, bo w jedności siła! Pozdrawiam serdecznie wszystkich naszych posłów, czytelników i czytelniczki „Piasta".

Jan Róg.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Strzeszkowice Duże, w Lubelskiem. Dnia 22 czerwca odbył się w Strzeszkowicach Dużych wiec ludowy. Przewodniczył włościanin Stanisław Lipiński. O pracach sejmowych mówił Piastowiec poseł Franciszek Maślanka. W dyskusyi zabierało głos kilku włościan, podnosząc z uznaniem dokonane zjednoczenie posłów ludowych w Sejmie. Zebrani uchwalili posłowi Feliksowi Starzyńskiemu i całemu Klubowi Piastowców podziękowanie za mądre prowadzenie polityki ludowej.

Rajbrot, w Bocheńskiem.

Dnia 9 czerwca odbył się u nas wiec, na który przybył z Warszawy poseł dr Kiernik. Przewodniczył miejscowy ks. proboszcz. Poseł Kiernik w pięknem przemówieniu przedstawił pracę posłów Piastowców w Sejmie, oraz wyjaśnił stosunek stronnictwa Piastowców do duchowieństwa. Po jego wywodach zabrała głos miejscowa nauczycielka p. A. P. i imieniem zgromadzonych podziękowała posłowi Kiernikowi za wyjaśnienie sytuacyi sejmowej i pracę posła dla ludu, poczem dr Kiernik wysłuchał najpilniejszych potrzeb i bolączek ludności i udzielił licznych rad i wskazówek. Za przybycie do nas składamy posłowi Kiernikowi serdeczne podziękowanie.

Uczestnik.

Mszana Dolna, w lipcu.

W dniu 15 czerwca 1919 r. dzięki posłom pp.: Michałowi Łaskudzie i Józefowi Bednarczykowi miasteczko nasze pobudzone zostało do pewnego ruchu, bowiem wymienieni posłowie przybyli do nas i w tutejszej strażnicy urządzili wiec, na który zgromadziło się tutejszych i z okolic około 4.000 ludzi. Wiec zagaił ks. proboszcz Głuc z Niedźwiedzia, poczem przemawiał poseł Bednarczyk, objaśniając zgromadzenie o reformie agrarnej, którą wśród grzmiących oklasków przyjęto. Poseł Łaskuda wyjaśnił stosunki aprowizacyjne, jak również podniósł swe żądania w Sejmie, co do utworzenia szkoły wyższej w Limanowej i regulacyi rzeki Raby, tudzież co do budowy dróg w naszym powiecie. Po zdaniu relacyi ze swych czynności przez posłów, przewodniczący Koła miejscowego Związku inwalidów, Andrzej Pachołek, podniósł sprawę inwalidów, prosząc posłów o silne poparcie sprawy ich w Sejmie, wreszcie prosił, by ci wpłynęli na starostwo limanowskie, aby sprawy zasiłków inwalidzkich i wojskowych załatwiano szybciej gdyż zgłoszenia o zasiłki leżą tam całymi miesiącami, a ludzie, cierpiąc biedę, wyczekują rezultatu, gdy zaś się oso

biście udadzą w dniach, przeznaczonych dla stron, to przez funkcyonaryuszy tego oddziału zostają z niczem odprawieni. Poruszył też sprawę komisyi rejestracyjnej przy ekspozyturze sekcyi opieki nad inwalidami w Nowym Sączu, która bardzo źle traktuje rolników przy ustalaniu ich procentów niezdolności do pracy. Wiec odbył się w należytym spokoju, a zgromadzeni przez usta ks. Głnca wyrazili serdeczne podziękowanie posłom za ich przybycie i starania się o poprawę doli ludu tutejszego powiatu. Znamiennem jest to, że na wiec przybyli i tacy, którzy dla stronnictwa ludowego nie są przychylnie usposobieni; widocznie chcieli pokryć błędy swoje, popełnione w czasie wyborów do Sejmu.

Czytelnicy „Piasta“.

Do Braci włościan w Wielickiem!

Przed wyborami rozmaite osobniki, żyjące tylko z pracy i potu polskiego chłopa i robotnika, krążyły wśród was jak hyeny, wchodziły w każdy dom, obiecywały wam złote góry.

„Ziemia chłopom“ to była zwykła piosenka, śpiewana wszędzie przez socyalistycznych agitatorów, przy każdej sposobności ukazywano wam wielkie przestrzenie pańskich i klasztornych dóbr i powiadano: „To wszystko będzie wasze za parę tygodni, gdy socyaliści zwyciężą“.

A oto gdy oddaliście swe głosy na socyalistów, obiecanki pozostały obiecankami, bo ci sami socyaliści, którzy wam ziemię obiecywali, nie potrafili nawet przedłożyć w Sejmie projektu reformy rolnej. „Ziemia chłopom“ dostanie się, ale bez współpracy socyalistycznych posłów; opracowali ustawę Piastowcy — ich zasługą jest, że ziemię chłop dostanie.

A socyaliści? Rzucali i rzucają wichrzycielskie hasła, które się nigdy nie spełnią, szczują na naszych posłów, ale sami nic dla was nie robią. Gdzie zatem te wszystkie przyrzeczenia towarzyszów? Czy zawsze pozostaną tylko przysłowiowemi gruszkami na wierzbie? Dosyć już waszego warcholstwa, nam trzeba pracy obywatelskiej, rozumnej, którąby podniosła chłopa i dała mu to co mu się należy, trzeba nam szkół, dróg i kolei, bo toniemy w ciemnocie, błocie, a całe mile musimy pieszo chodzić, bo kolei niema żadnej. Co robi czterech posłów socyalistycznych? Dlaczego się o powiat nie starają? Dlaczego górnicy mają wszystko, cukier, skóry, a chłopi nie dostają nic?

Czy myślicie tylko o stworzeniu konsumów z dyrektorami i dyrektorkami na czele, aby brać po 1,000 koron miesięcznie i chłopom mydlić oczy, że się coś dla nich robi? Czy myślicie, że chłopi w Wielickiem nie widzą, jak strasznie przez was okłamani zostali? Przed wyborami chłop i robotnik był jedno, ale po wyborach, przy rozdziale żywności, różne Czapory, Mistaty i inni obdzielają żywnością robotników i to tych, których potrzebują, a co dostał od was chłop, co dostał wyrobnik wiejski, umierający z głodu wraz z rodziną? Chłopi małorolni i wyrobnicy na wsi nie dostają nic, resztę co pozostaje z przydziału, połykają dyrekterzy! Co robią dla was Bobrowski, Czapor, Mistat i Jagła? Czemu dacie się za nos wodzić leniom? Czemu Mistat, zamiast kończyć nauki uprawia bandytyzm polityczny, a Jagła zamienił po wyborach swój górniczy kaganek na tużurek, cylinder i błyszczącą laskę? Jak długo bracia chłopi i robotnicy będziecie jeszcze słuchać próżniaków, co tylko po waszych plecach pną się w górę, ssą z was soki żywotne, i tyją na waszej krwi i pocie! Bracia chłopi, nawróćcie z drogi i stańcie jak jeden pod sztandarem „Piasta“! *Wasz.*

Sprawy inwalidów.

Walne Zebranie inwalidów wojennych powiatu nowosądeckiego odbyło się 25 maja w sali „Sokoła“ w Nowym Sączu. Referował kol. Kikiewicz z Krakowa, który w dosadnych słowach przedstawił niedolę inwalidów wojennych w Polsce, domagając się od rządu i Sejmu, aby sprawy inwalidów wojennych nie spuścili z oka i w jak najkrótszym czasie przyszli tymże z wydatną pomocą. Następnie kol. Kamiński, Völker, Zagański i Zając referowali sprawę założenia sklepu spożywczego inwalidów wojennych w Nowym Sączu. Po wyczerpującej dyskusyi i uchwaleniu odnośnych rezolucyi, udzielono absolutorynm dawnemu zarządowi i dziękując za dotychczasową, pełną poświęceń dla dobra inwalidów pracę, poczem wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą kol. Kamiński, Fröblich, Zarębski, Volkmann, Worc, Zagański oraz 17 delegatów z grup wiejskich. Wkońcu wybrano Radę nadzorczą i Dyrekcyę Stowarzyszenia spożywczego „Koła inwalidów“ wojennych rzeczypospolitej polskiej. *Sekretarz.*

Dąbrowa. Z inicyatywy p. Stanisława Magiery z Pasieki Otfinowskiej odbyło się dnia 28 kwietnia b. r. w sali „Sokoła“ w Dąbrowie zgromadzenie inwalidów wojennych powiatu dąbrowskiego pod przewodnictwem p. Henryka Krzciuka z Dąbrowy i Ludwika Pasternaka z Bagienicy celem wywalczenia sobie należnych praw i obrony gospodarczych, moralnych i prawnych interesów inwalidów wojennych.

Imieniem powiatowego komitetu opieki nad inwalidami przemawiał p. dr Łukasz Staśko, adwokat w Dąbrowie. Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie założyło powiatowy Związek inwalidów wojennych i wybrano zarząd, w skład którego wchodzą pp.: Henryk Krzciuk z Dąbrowy, przewodniczący, Stanisław Magiera i Ludwik Ziobro z Łęki Żabieckiej, zastępcy, Władysław Skrzyniarz z Bagienicy, sekretarz.

Wł. S.

Dąbrowa. Dnia 7 lipca odbyło się u nas walne zgromadzenie inwalidów z całego powiatu, w celu załatwienia sprawy, czy inwalidzi mają należeć bezpośrednio do krajowej, względnie państwowej organizacyi inwalidzkiej, czy też mają się złączyć w organizacyę powiatową na sposób Związków, organizowanych po powiatach przez dra Gagatka, które następnie wyłonią z pośród siebie wspólny zarząd i w ten sposób utworzą organizacyę centralną. Po referacie delegata Związku krakowskiego, p. Dackowa, który zwalczał organizacye powiatowe, oraz po przemówieniu dra Gagatka wyłoniła się dyskusya, w której inwalidzi: Horel, Krzciuk i Naniec oświadczyli się za tworzeniem Związków powiatowych, poczem zebrani uchwalili utworzyć Związek powiatowy, oparty na statucie istniejących już Związków w Tarnowie, Bochni, Brzesku i innych powiatach.

Gwizdowski.

Życie gospodarcze i umysłowe wsi.

Tenczyn, w Myślenickiem. Dopiero teraz, w wolnej Polsce, życie naszej wsi płynie w szybszem tempie. Dnia 1 czerwca założono u nas Kółko rolnicze, później zaś zostanie założony sklep. Zwołujący zebranie ks. W. Kowalczyk, proboszcz z Lubnia, w dłuższem przemówieniu podniósł działalność Kółek rolniczych, zwłaszcza w dzisiejszych, przełomowych czasach, i zachęcił zebranych do zapisywania się na członków Kółka. Wszyscy zebrani zapisali się na członków, poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Przewodni-

czącym wybrano jednomyślnie Michała Uchacza, zast. przew. drugiego Michała Uchacza, skarbnikiem Jana Stojebę, sekret. naucz. Czopkiewicza. Zabierzmy się więc do pracy! niech swój kupuje tylko u swego, a stosunki u nas zmienią się z pewnością na lepsze. Popierajmy Kółka rolnicze i pracujmy w nich z energią i wytrwaniem. Ludziom dobrej woli, za których inicyatywą powstało u nas Kółko roln., to jest ks. Kowalczykowi i ks. Józefowi Dybie, składamy serdeczne podziękowanie. *Piastowiec.*

Komorniki, w Wielickiem. Dzięki inicyatywie kilku gospodarzy, odbyło się u nas zebranie w sprawie założenia Kółka rolniczego. Przewodniczył i zagaił zebranie Jan Rutkowicz, sekretarzował Tomasz Bugaj. Zadania Kółka rolniczego omówił inż. Stokłosa, zachęcił on też do organizowania się pod sztandarem „Piasta“. Uchwalono jednogłośnie założyć Kółko rolnicze, poczem wybrano zarząd i przystąpiono do wpisu członków i zbierania udziałów. Przy końcu zebrania przewodniczący podziękował p. Stokłosie za pouczenie o Kółkach rolniczych. *Józef Rutkowicz*

Frydrychowice, w Wadowickiem. Staraniem młodzieży tutejszej parafii, t. j. z Frydrychowic i Przybradza odegrano w niedzielę dnia 25 maja w sali „Kółka rolniczego“ przepiękną sztukę patryotyczną Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami“. Amatorzy, prawie sama młodzież wiejska, wywiązali się ze swoich dosyć trudnych ról wyśmienicie, za co też wyrażano im po każdym akcie szczere uznanie hucznymi oklaskami. Dochód w kwocie około 700 K ma być przeznaczony na budowę domu ludowego. Fundusz ten znowu powiększy się niedługo, bo sztuka ta będzie powtórzoną w najbliższą niedzielę, o ile dopisze pogoda. Żalą się niektórzy ludziska, że radziby i oni iść na to przedstawienie, ale ceny wstępu są dla nich nieco za drogie. Na przyszłość należałoby uwzględnić to życzenie biedniejszej ludności.

W ten sam dzień zaraz po południu odbył się w Przybradzu wiec obywatelski, na którym jednomyślnie uchwalono znane rezolucye w sprawie utrzymania Galicyi wschodniej przy Polsce.

Akcya organizowania gminnych Rad ludowych jest na dobrej drodze. Mimo przeciwagitacyi tutejszego proboszcza ks. Batki, zebrano już dość pokaźną liczbę podpisanych deklaracyi. Trzeba przyznać, że chłop tutejszy jest należycie uświadomiony, rozumie, że nie w stronnictwie księdza proboszcza, ani też gazecie zwanej „Lud Katolicki“, rzucającej wcale nie po katolicku oszczerstwa na zasłużonych obrońców sprawy chłopskiej, leży jego dobro. Jedynem i naprawdę chłopskiej sprawie oddanem jest P. S. L. i gazetka „Piast“, która z każdym tygodniem zyskuje na wartości. Jest przecie oburzającem, aby w każdą niedzielę, tuż przed samym kościołem, sprzedający „Lud Katolicki“ ulubieniec księdza jegomości, swym krzykliwym jarmarcznym głosem: „Kto se kupi, bedzie mioł“, zamącał nastrój świąteczny.

Tak, jak się od szeregu lat stale kandydującemu, naszemu wielce ambitnemu jegomości nie udaje zostać posłem, tak też nie uda mu się rozbić naszej chłopskiej organizacyi. *Piastowiec.*

Kończyska, w Brzeskiem. W dniu 23 maja odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie, na którem po zwięzłem omówieniu sprawy przez p. Józefa Budzyna uchwalono jednomyślnie założyć czytelnię z biblioteką celem szerzenia ogólnej wiedzy, co też za staraniem p. Jana Oleksika uskuteczniono. Przykro nam niewymownie, że dzisiaj, kiedy wszyscy powinniśmy dokładać wszelkich sił do budowy naszej Ojczyzny, znajdują się jeszcze tak zacofani ludzie, którzy na każdym kroku stawiają przeszkody postępowi i rozszerzają wieści, jakoby ta czytelnia była gniazdem socyalizmu, co jest wierutnem kłamstwem, gdyż między członkami znajduje się też miejscowy ksiądz proboszcz. Piętnujemy publicznie wrogie to postępowanie jednostek, z drugiej zaś strony zachęcamy najgoręcej młodzież wiejską do zakładania podobnych instytucyi. Niechże nasza wioska będzie przykładem i zachętą! Tą drogą składamy również serdeczne podziękowanie miejscowej młodzieży za popieranie i szczere zainteresowanie się tą sprawą, oraz pp. Józefowi Budzynowi i Janowi Oleksikowi za założenie czytelni. *Bolesław B.*

Z powiatu dąbrowskiego. W ubiegłym roku powstała w naszym powiecie chłopska Spółka hodowców drobiu, której celem jest zorganizowanie handlu jajami i podniesienie hodowli drobiu. Do Spółki przystąpiło w przeciągu krótkiego czasu kilkanaście gmin, liczących razem około 2.500 członków. Przejęci ideą współdzielczości niektórzy gospodarze, księża i nauczyciele energiczną i wytrwałą pracą przyczynili się do pomyślnego rozwoju Spółki. Gospodarze i gospodynie ze Samocic, Smęgorzowa, Siedliszowic, Pasieki Otfinowskiej, Biskupic, Kars, Bolesławia, Mędrzechowa, Woli Gręboszowskiej, Toni, Podlipia, Kupienina, Swiebodzina, Otfinowa i Żelichowa zrozumieli doniosłe znaczenie tej Spółki i jako pierwsi pionierzy współdzielczej pracy gospodarczej, idąc śladem czeskich i niemieckich wieśniaków, postanowili bezwarunkowo nie sprzedawać wytworów rolnych obcym handlarzom, a stojąc wytrwale przy tem postanowieniu, do dzisiejszego czasu oddają jaja tylko zbieraczom Spółki hodowców drobiu w Dąbrowie.

Zdawało się, że wkrótce usuniemy zupełnie niepotrzebnych i szkodliwych pośredników pomiędzy rolnikiem a spożywcą miejskim. Niestety, z powodu braku prawdziwej oświaty u ludności w niektórych gminach — włościańska Spółka hodowców drobiu nie mogła wyrwać całego handlu z rąk żydowskich, aby wreszcie spełnić w zupełności swoje zadanie.

To też z pogardliwym uśmiechem przypatrują się ludzie rozumni na targu w Szczucinie i Dąbrowie, jak kobiety zamożne omijają zbieraczy Spółki i jak garną się do żydków, oddając bez żadnego wstydu cały swój tygodniowy dorobek wewnętrznym wrogom ojczyzny, w obronie której walczą i giną obecnie chłopscy synowie.

Żydzi, obdarzeni pełnem zaufaniem wieśniaczek z okolicznych wsi Dąbrowy, drwią sobie z wszelkiego usiłowania ludzi, którzy rzeczywiście pragną podniesienia dobrobytu wsi.

Czas nareszcie, aby wszyscy zrozumieli, że Spółka jest własnością rolników prawie całego powiatu, że zyski w formie procentów od wpłaconych udziałów i premii od sprzedanych jaj wieśniaczki rozdzielą między siebie na walnem zgromadzeniu. Za przykładem gospodyń ze Samocic, Smęgorzowa i innych powinny wszystkie gminy zorganizować oddziały gminne, a towar odsyłać przez zbieraczy do Spółki hodowców drobiu w Dąbrowie przy ulicy Swarzowskiej w domu p. Jaśkiewicza. Uzyskaliśmy niezależność polityczną, zrzućmy również jarzmo niewoli gospodarczej! *Dąbrowianka.*

Manasterz, w Przeworskiem. Od dłuższego czasu wre u nas praca społeczna. Rozwija się Kółko rolnicze, kasa Reiffeisena, Czytelnia T. O. L., straż pożarna, Towarzystwo młodzieży chrześć., a ostatnio wznowione Towarz. teatru i chóru włościańskiego, w którem skupiło się grono zdrowej młodzieży, dążącej do uzdrowienia ducha i myśli polskiej po wsiach, zapraszając do współpracy chętne grono nauczycielskie. Towarzystwo, poparte życzliwie przez część Rady gminnej, która ofiarowała bezinteresownie drzewo na zbudowanie sceny w sali szkolnej, urządziło piękną uroczystość otwarcia

sceny Towarz. teatru i chóru włościańskiego i postanowiło w każdą niedzielę dać ludowi naszemu rozrywkę. Uroczystość 3-go Maja wypadła wspaniale. Rano wyruszył barwny pochód ze szkoły do kościoła. W czasie pochodu sprzedawano odznaki 3-go Maja na „dar narodowy“. Zebranych 150 K przesłano do T. S. L. Na sumie, celebrowanej przez tutejszego ks. kanonika, wypowiedział piękne kazanie ks. prof. Ruszkowski z Leżajska, wykazując w niem znaczenie Konstytucyi 3-go Maja. Po nabożeństwie ruszono przy dźwięku pobudki strażackiej z powrotem do szkoły. Wieczorem odbyło się w pięknie przystrojonej sali szkolnej przedstawienie, na program którego złożyły się chóry dzieci i młodzieży, przemówienia okolicznościowe oraz obrazek sceniczny „Jasiek sierota“. Z chwilą podniesienia kurtyny zaznajomił prezes naszego Towarzystwa publiczność z celem i pracą naszą, a kierownik artystyczny zachęcił młodzież, idącą dotąd luzem, do zszeregowania się w naszem Kółku pod hasłem: w jedności siła. Z kolei Józef Bielec, były jeniec rosyjski, wygłosił odczyt o Konstytucyi. Prześlicznie wypadła „Pieśń z nad Niemna“, inscenizowana przez naszego kierownika artystycznego. „Jasiek sierota“ również ogromnie się podobał. Na początek, wskutek pokrycia ogromnych wydatków, nie możemy wspomódz narodowych celów finansowo, mamy jednak niepłonną nadzieję, że w przyszłości przysporzymy im funduszów. Bracia z nad Wisły, Odry i Niemna! Idźcie za naszym przykładem, zakładajcie po wsiach waszych Towarzystwa teatrów i chórów włościańskich, propagujcie czyste słowo polskie, szerzcie szczerą pieśń polską, która tak mile dźwięczy w uszach naszych, propagujcie stroje narodowe, budujcie Polskę nową! *Jeden z członków.*

Z ziemi sądeckiej.

(Odbudowa powiatu. — Opieka społeczna. — Dary amerykańskie).

W powiecie nowosądeckim znajduje się jeszcze około 200 zagród włościańskich, przeważnie częściowo podczas wojny zniszczonych, a do tego czasu nie odbudowanych. Do gmin najbardziej poszkodowanych należą: Stadło (41 zagród, szkoda 63.000 K), Barcice (24 zagród, szkoda 17.000 K), Biczyce Niemieckie (13 zagród, szkoda 35.000 K), Piątkowa (10 zagród, szkoda 36.000 K), Podegrodzie (6 zagród, szkoda 20.000 K), Dąbrówka Polska (5 zagród, szkoda 12.000 K). Również w czasie wojny uległo pożarowi kilkanaście zagród, które są dotychczas nieodbudowane zupełnie. Należą tu: Biegonice (7 zagród, wartość 60.000 K), Wronowice (7 zagród, wartość 45.000 K), Gołąbkowice (2 zagrody, wartość 90.000 K), Maciejowa (2 zagrody, wartość 40.000 K), Piątkowa (2 zagrody). W czasach austryackich odbudowa nie szła tu zupełnie. Dopiero obecnie, w czasach polskich, po uchwaleniu przez Sejm ustawy o dostarczeniu drzewa dla odbudowy zniszczonych wojną zagród, rozpoczęła się odbudowa. Przy starostwie w Nowym Sączu zawiązała się powiatowa komisya dla rozdziału drzewa pod przewodnictwem kierownika starostwa, p. Piątkowskiego, która zajęła na odbudowę powiatu w lasach rządowych 2.500 festmetrów drzewa, zaś w tartakach prywatnych 300 festmetrów drzewa tartego, a mianowicie: w Rytrze 100, w Jazowsku 160, w Piątkowy 20 i w Tyliczu 20. Uchwalono zająć jeszcze na odbudowę zagród włościańskich gmin: Wronowice, Bartkowa-Posadowa i Tęgoborze, w lasach p. Dunikowskiej własnych 250 festmetrów drzewa. Z ramienia tej komisyi wydał dotychczas kierownik ekspozytury odbudowy, p. inżynier Heitzmann (Nowy Sącz, ul. Wąsowiczów 8), asygnaty na 1.300 festmetrów drzewa na odbudowę około 100 zagród. Gdyby tylko z równą energią postąpiła krajowa komisya dla rozdziału drzewa w Krakowie — należy się spodziewać — zostałby nasz powiat w bieżącym roku, odnośnie do budynków włościańskich odbudowany.

Po zupełnem wstrzymaniu zasiłków amerykańskich, zaś częściowem zasiłków wojskowych, nagromadziło się w powiecie nowosądeckim biedy poddostatkiem, szczególnie duże jest głodnych w Nowym Sączu. Władze starają się energicznie przeciwdziałać biedzie, ale stoi na przeszkodzie brak funduszów i środków żywności. Z funduszów powiatowych dla ulżenia nędzy przyznał i w większej części wypłacił kierownik starostwa w porozumieniu z Radą przyboczną taniej kuchni katolickiej 12.000 K, żydowskiej kuchni ludowej 4.000 K, kuchni żydowskiej dla dzieci 2.000 K, Towarzystwu ochrony młodzieży 6.000 K, bezpłatnej kuchni OO. Jezuitów 7.000 K, Towarzystwu Zytek 1.000 K, ogrzewalniom ludowym 3.000 K, herbaciarni uczniów 2.000 K, „Złóbkowi“ 2.000 K, SS. Felicyankom 3.000 K, bursie im. Tadeusza Kościuszki 2.000 K, zakładowi sierót 7.000 K, funduszowi śniadań uczniowskich 1.000 K, Towarzystwu św. Wincentego à Paulo męskiemu 500 K i tyleż żeńskiemu, kolonii wakacyjnej w Barcicach 3.000 K, także kolonii w Rytrze 1.000 K, ochronce w Starym Sączu 1.000 K, ochronkom w Muszynie, Krynicy i Tyliczu razem 2.000 K, szpitalom ubogich po gminach wiejskich 5.000 K. W ten sposób rozdzieliło starostwo fundusze powiatowe. Nadto otrzymało starostwo z funduszów rządowych dla bezrobotnych kwotę 100.000 K, z której zaopatrzyło dotychczas przeszło 700 rodzin bezrobotnych i dostarczyło pracę kilkudziesięciu ludziom przy robotach rządowych. Celem wyśledzenia największej nędzy w mieście Nowym Sączu, obszedł kierownik starostwa, p. Piątkowski, osobiście kilka ulic najuboższej dzielnicy miasta, zwanej „Na piekle“, zwiedził mieszkania największych nędzarzy i dostarczył 300 rodzinom natychmiastowej pomocy w środkach żywności, które zakupił na rachunek starostwa. Z tych poczynań i z inicyatywy magistratu powstała w mieście Nowym Sączu specyalna instytucya pod nazwą: Urząd opieki społecznej, która zorganizowała biuro i wysłała około 60 komisyj, mających za zadanie przeprowadzić statystykę stanu majątkowego wszystkich mieszkańców miasta. Komisye te obeszły całe miasto, zaś na podstawie ich zapisków założył Urząd opieki społecznej kataster natychmiastowej pomocy potrzebujących. W ten sposób weszła akcya opieki społecznej na właściwe tory. Rada miejska uchwaliła na cele tego Urzędu na rok bieżący kwotę 100.000 K, z której to kwoty ma Urząd opieki społecznej zaopatrywać najbardziej potrzebujących. Prawie wszyscy lepiej sytuowani mieszkańcy miasta opodatkowali się dobrowolnie na rzecz biedniejszych. Oby uczyniły to samo i inne gminy w powiecie.

Powiat nowosądecki otrzymał z darów amerykańskich za darmo 120 cetnarów metrycznych mąki, około 10 cetnarów metrycznych słoniny i ponad 4.000 puszek mleka kondensowanego. Było wolą ofiarodawców i ministerstwa, aby dary te przydzielił przedewszystkiem stowarzyszeniom i zakładom, zajmującym się opieką nad młodzieżą, a także szpitalom i domom zdrowia. Rozdawania artykułów do rąk rodzin należało w myśl instrukcyi unikać. W myśl tych zasad rozdzielił, powołany przez kierownika starostwa, komitet te dary między istniejące instytucye, zajmujące się wychowaniem dzieci i chorymi, z tem, że z reszty przypadło dla gmin wiejskich 15 cetnarów metrycznych mąki i 4 cetnary

metryczne słoniny. Osobny i większy przydział otrzymały gminy podmiejskie. Zaznaczyć wypada, że od rozdziału darów amerykańskich zostali żydzi wykluczeni w zupełności.

Wasz.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Rusek, Kupienin: Jak dotąd, nic nie słychać o rozpoczęciu takich kursów.—**M. Stolarczyk, Porąbka Uszewska:** Po nasienie to proszę się zwrócić do firmy: Freege, Kraków, Rynek główny, Sukiennice, albo do firmy: Bahlsen, Kraków, ulica Karmelicka 23. — **J. Wawszczyk, Czelatyce:** W Ameryce jest konsulem polskim p. Konstanty Buszczyński. Niech pan adresuje list pod jego nazwiskiem do Nowego Yorku. Potrzebnych panu szczegółów konsul może udzielić. — **R. Winiarska, Zakościele:** Jeżeli lekarz powiatowy poświadczy, że mąż zmarł skutkiem choroby, której nabawił się w wojsku, to pani będzie mogła zaopatrzenie pobierać. — **J. Filip, Posadowa:** Niech się pan zwróci do apteki Wiszniewskiego, Kraków, ulica Floryańska 15. — **W. Więcław, Niedźwiedza:** Takiego kalendarza dotąd niema. Zostanie wydany zapewne dopiero na rok 1920. — **Fr. Miły:** Formy te może pan nabyć u firmy: Drobner, Kraków, plac Szczepański, albo: Reim, Kraków, Rynek główny. — **St. Barszcz, Jamelnia:** Możemy posłać panu kalendarz »Piasta« na rok 1918, w którym jest pouczenie o garbowaniu skór. — **B. Trzeciak, Czekaj:** Pytanie panów nie jest już aktualne. Dzięki zabiegom prez. min., Paderewskiego, koalicya zgodziła się na interwencyę zbrojną Polaków w Galicyi wschodniej, oraz na użycie przeciw Ukraińcom także wojsk gen. Hallera. — **K. Kornak, Ujezna:** Niech pani zwróci się do Biura Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Pędzichów 16, poda pułk, przy którym mąż służył, oraz rok i miejsce jego urodzenia, a biuro zasięgnie o mężu wiadomości. — **L. Łabędź, Niedźwiedź:** Artykuł otrzymaliśmy. Zamieścimy, gdy tylko będzie miejsce. — **Czytelniczka:** Gdy syn skończy szkołę wydziałową, musi chodzić jeszcze na jakieś kursa, któreby mu dały zawodowe wykształcenie. Taksamo po skończeniu gimnazynm uczeń nie dostaje odrazu posady. Jeżeli syn ma zdolności do nauki i ochotę do niej, to można go oddać do gimnazyum, jeżeli nie ma zdolności, to należy go wykształcić na dobrego rzemieślnika. — **Filipek:** Niech się pan zwróci do krajowego Biura pracy, Lwów, ulica Mickiewicza 5, a jeżeli będzie wolne miejsce, to biuro to zawiadomi pana. — **P. Musiał, Medenice:** Niech się pan zwróci do Związku inwalidów polskich, Kraków, ul. św. Tomasza, a tam pana poinformują, czy i gdzie się pan może starać. — **Czytelnik ze Siemienia:** Niech się pan zwróci do Związku koszykarzy, Kraków, Rynek główny 19. — **Piastowiec z Łęki:** Jeżeli się dzieją nadużycia przy rozdziale mąki, trzeba donieść do starostwa. — **Czytelnik „Piasta“, 37 p. p.:** Poseł Witos wniósł już w tej sprawie interpelacyę w Sejmie. Powinna ona zostać pomyślnie dla was załatwiona. — **B. Tomasiewicz, Łęki Górne:** Pragnieniu pana stanie się zadość. Jest wszelka nadzieja, że niezadługo wszystkie stronnictwa włościańskie w Sejmie połączą się razem i że będzie jedno wielkie chłopskie stronnictwo. — **Dla A. H.:** Sprawa przemiany waluty nie została jeszcze przez Sejm załatwiona. Należy przypuszczać, że Sejm nie zaaprobuje projektu pana ministra skarbu, którego wprowadzenie w życie zrujnowałoby poprostu znaczną część obywateli państwa polskiego i podcięło zupełnie nasze życie gospodarcze i przemysłowe. Dopóki nie wiemy, jak się będzie przedstawiała sprawa waluty, trudno udzielić skutecznej rady. — **Czytelnik:** Czas służby tych roczników zależy od tego, jak długo jeszcze potrwają walki na granicach Polski.—**A. Dudek, Makowica:** Zapytaliśmy. Gdy otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **Czytelnik z Borowej:** Niech się pan zwróci do firmy: Freege, Kraków, Rynek, Sukiennice, albo do firmy »Piast«, Wieliczka. — **St. Dam, Biała:** Termin asenterunku ogłosza władze wojskowe. Zgłaszać się można w powiatowych komendach uzupełniających. — **W. Kurnik, Niedary:** W sprawie późnego dochodzenia »Piasta« urgowaliśmy w dyrekcyi poczt. »Lud Katolicki« wysyłany jest z Tarnowa w poniedziałek, dlatego przychodzi wcześniej. Prenumeratę miał pan zapłaconą do 5 czerwca b. r. — **M. Borzycki, Lachowice:** Są to pieniądze węgierskie. Nie są fałszowane. Taksy za napisanie wspomnianej prośby niema. — **Czytelnik z Koniuszy:** Jeżeli żandarmi dopuszczają się takich nadużyć, to trzeba zebrać świadków i donieść o tem do ich komendy, która ich odpowiednio ukarze. Opisane przez pana fakta są rzeczywiście bardzo przykre. — **Czytelniczka z Maćkówki:** Rząd polski zasiłków amerykańskich nie wypłaca, to też starania o ten zasiłek na nic się nie przydadzą. Ponieważ z Ameryki można już przesyłać pieniądze, otrzyma pani zapewne niezadługo pieniądze od męża. — **M. Leńkowska, Jasło:** Trzeba się zwrócić do starosty, przedstawić mu sprawę, a on, jeśli będzie mógł, to pieniędzy nie każe zwrócić. — **M. Włodek, 65:** Na razie zasiłków tych rząd polski nie wypłaca. W tej sprawie postawiono jednak w Sejmie wniosek i jest nadzieja, że odpowiednia ustawa zostanie niezadługo uchwalona.—**W. Masłowski, Rzepiennik Suchy:** Jeżeli wójt nie jest takim, jak być powinien, to trzeba postarać się podczas nowych wyborów o wybranie wójtem odpowiedniego człowieka. — **J. Żmuda, Osiek:** Towary najlepiej sprowadzać ze Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, Kraków, ulica Wiślna 8, lub przez Polskie Towarzystwo Handlowe, Kraków, ulica Sławkowska 1. Sprawę kursów dla inwalidów przedstawiliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą, gdzie należy.

„Jeden i tensam“: Pełnoletniej córce rodzice nie mogą wzbronić wyjścia za mąż, chyba, że postarają się o przedłużenie opieki. Rodzice wogóle mogą zakazać córce wyjścia za mąż z ważnych powodów, a jeżeli córka, mimo to, za mąż wyjdzie, traci prawo do posagu. Ważnymi powodami dla odmówienia zezwolenia na małżeństwo są dowiedzione lub powszechnie znane złe obyczaje, zaraźliwe choroby lub celowi małżeństwa przeciwne wady w osobie tej, z którą ma być zawarte małżeństwo. Córka ma prawo domagać się tylko posagu, nie ma prawa żądać gruntu od ojca. Ojciec może córkę wydziedziczyć, ale tylko z ważnych powodów. Kiedy będzie można jechać do Ameryki, doniosą gazety. — **M. Giza, Krasne, Łasocice:** Skoro sprawę oddaliście adwokatowi, trudno wam bez znajomości aktów sądowych udzielić dobrej rady. Ze spadku po ojcu należy wam się połowa tego, cobyście dostali, gdyby ojciec całego gruntu nie zapisał siostrze, t. j. $^1/_6$ część. Gruntu nie możecie się domagać, tylko $^1/_6$ część majątku oszacowanego na pieniądze. — **A. Karelus, Zakopane:** Kara, na jaką pana skazano, winna być panu darowana, a to po myśli amnestyi naczelnika państwa z dnia 8 lutego 1919 r. Należy dekret amnestyjny starostwu przypomnieć. — **Wł. Włodarczyk, Targowiska:** Gdyby pan został zwolnionym z posady, będzie pan miał prawo ponownie mieszkanie dla własnej potrzeby lokatorowi wypowiedzieć. — **Prenumeratorowi C.:** Trzeba pogodzić się z siostrą, nie wyzywać jej i nie obrażać, a być może, iż się ona zmieni i krzywdy panu wyrządzać nie będzie. Redakcya nie może wdawać się w spory między bratem a siostrą, jednemu pomagać a drugiej szkodzić. To należy do sądu i jeżeli pan jest pokrzywdzony, proszę iść do adwokata. — **J. C., Wola Rafałowska:** Należy wnieść podanie do starostwa, ale tylko o wynagrodzenie za te przedmioty, które wojsko zabrało. Co do szkody, spowodowanej kradzieżą, dokonaną przez dezerterów, to należy wnieść podanie do sądu dywizyjnego przy dowództwie okręgu generalnego w Krakowie, ulica Montel pi h L. 7, w którem to podaniu należy sprawę dokładnie opisać i poprosić o zwrot gotówki, odebranej dezerterom. — Żądać trzeba także wydania rzeczy. — **J. Kędzior, Posada Jaćmierska:** W sprawie może udzielić porady tylko sumienny adwokat. Źle pan zrobił, iż podpisywał weksle, gdy się pan na nich nie rozumiał. Redakcya w takich sprawach nic poradzić nie może, bo musiałaby znać akta sądowe i osoby, oraz stosunki majątkowe tychże. O drze Awinie prócz wzmianek dziennikarskich nic nie wiemy. — **M. P., Chełmiec Niemiecki:** W sprawie w liście nam opisanej, moglibyśmy udzielić porady po sprowadzeniu aktów sądowych małoletniego Haberstoka. Jeżeli to prawda, że naczelnik sądu, względnie sędzia, załatwiający te sprawy, dopuścił się nadużycia, to można udać się po ochronę do sądu apelacyjnego w Krakowie. Należy przedtem poradzić się sumiennego adwokata, któryby akta w sądzie przeglądnął i uznał, czy takie zażalenie wnieść należy. Bez porady adwokata nie należy wdrażać żadnych kroków.

«I» 40892.

OGŁOSZENIE.

Intendantura dowództwa okręgu generalnego w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę paszy, jak: siana, koniczyny, słomy na sieczkę i podściółkę w ilości, potrzebnej do zaopatrzenia całego D. O. G. Kraków. Oferty, mogące obejmować całe zapotrzebowanie lub część tegoż, lecz nie poniżej 1000 q, należy wnosić pisemnie w zamkniętej kopercie z umieszczonym na niej napisem: „Oferta na dostawę paszy L. 40892" do dnia 20 lipca b. r. między godziną 5-tą po południu włącznie do powyższej intendantury. Do oferty dołączone musi być urzędowe poświadczenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie, władzy politycznej lub gminy, iż oferent jest producentem, względnie Związkiem gospodarczym producentów, których się w pierwszym rzędzie uwzględnia. Nadto należy załączyć do oferty dowód złożenia 5% wadyum od ogólnej sumy, obliczonej z oferowanej ceny i ilości, z tem, że oferent zobowiązuje się po przyjęciu jego oferty, uzupełnić wadyum do 10%, które wówczas stanowić będzie karę konwencyonalną. Dostawa obejmuje siano i słomę, tak w stanie prasowanym, jak i luźnym, z tem, że 60% oferowanej ilości musi być w stanie prasowanym lub wiązanem. Oferowana cena musi uwzględniać wszystkie koszta, połączone z dostawą loco stacya wojskowego Urzędu gospodarczego i opiewać możliwie jednolicie za każde 100 kg na cały przeciąg czasu dostawy. Jako wojskowe stacye odbiorcze należy uwzględnić w ofercie następujące wojskowe Urzędy gospodarcze: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Nowy Sącz, Wadowice, Nowy Targ. Dostawa następuje w stałych ratach miesięcznych, z tem, że ostatnia rata zapada w dniu 30 kwietnia 1920 roku. Oferentowi przysługuje prawo wcześniejszej dostawy przed terminem zobowiązania. Kupno następuje sposobem kupieckim; warunki szczegółowe przeglądnąć mogą oferenci w intendanturze dowództwa okręgu generalnego w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 12, II piętro, drzwi Nr 22, w godzinach od 11 do 12 przed południem.

Intendantura wojskowego okręgu generalnego w Krakowie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.**